10 GR

Warszawa, środa 12 lutego 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 43 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

NASZE ABC

Małżeństwo na złość

(w) W chwili, kiedy to piszemy, niewiadomo jeszcze, czy francuska Izba Deputowanych uchwali ratyfikację paktu z Sowietami. Wszystko zdaje się jednak wskazywać, że większość, popierająca rząd Chautemps, a więc większość lewicowa, przegłosuje zawarcie porozumienia z rządem Z. S. R. R.

Sojusz ten stanie wbrew woli znacznej części opinji francuskiej, obawiającej się przyjaźni z państwem komunistycznem. Istotnie Francuzi mają pewne podstawy, aby z niepokojem patrzeć na bliskie stosunki ze Związkiem Republik Rad. O skutkach porozumienia z Sowietami na wewnętrzne stosunki francuskie pierwszy przekonał się p. Laval, który powróciwszy, jako Minister Spraw Zagranicznych z Rosji do Francji, kiedy zjawił się w jakiś czas potem w mieście Aubervillers, którego jest burmistrzem, napotkał tam ogromny wzrost wpływów komunistycznych.

Ujemne skutki porozumienia z Sowietami nie ograniczają się wszakże dla Francji do spraw wewnętrznych. Ewentualna pomoc sowiecka w razie zatargu z Niemcami jest bardzo wątpliwa i niewiadomo, którędy Sowiety miałyby dostać się na tyły niemieckie. Natomiast w razie sporów niemiecko - rosyjskich Francja zmuszona byłaby do bezpośredniego reagowania. A przytem bolszewicy nie oddają pożyczek...

Cóż więc skłania Francję do zawarcia tego dziwnego związku?

Względy wyłącznie negatywne. Niechęć rządzącej we Francji masonerji do wszelkich państw narodowych lub rządzonych autorytatywnie. Dalej chęć pokazania Polsce, że i bez niej znajdzie się na wschodzie sojusznik. Wszystkie te względy pchają lewicę francuską do kroku, który z punktu widzenia francuskiego jest bardzo nierozważny, a z punktu widzenia polskiego musi budzić poważne zastrzeżenia.

Występowaliśmy zawsze na łamach „A. B. C." bardzo wyraźnie za wzmacnianiem i utrzymywaniem w całej rozciągłości sojuszu polsko - francuskiego, a to właśnie wówczas, gdy dostrzegaliśmy ze strony polskiej brak zrozumienia dla ważności tego sojuszu. Od pewnego czasu wszakże nie Polska, ale Francja wzięła na siebie inicjatywę psucia wzajemnych stosunków. Pakt z Sowietami, za którym nic nie przemawia pozytywnie, pod względem negatywnym może zdziałać dość wiele.

Należy więc życzyć sobie, aby zdrowe elementy psychiki francuskiej zwyciężyły i nie pozwoliły doktrynie i zdenerwowaniu skompromitowanych lóż wprowadzić Francji na tory bezpłodnej i ryzykownej polityki.

Jak uzasadniono ustawę
o uboju zwierząt rzeźnych

Pokrótce podaliśmy już zasady ustawy o uboju zwierząt rzeźnych, wniesionej do Sejmu przez posłankę Pepłowską. Obecnie cytujemy wyjątki z obszernego uzasadnienia do projektu:

Zwierzęta nie mogą być sprzedawane przez rolnika bezpośrednio rzeźnikowi, bo ten nie nabywa całej sztuki, lecz jedynie przednią. albo zadnią jej połowę. Do obrotu musi być więc wprowadzone dodatkowe ogniwo pośrednictwa w osobie hurtownika, który dokonuje uboju, we własnym zakresie, a następnie właściwego rozdziału między rzeźników chrześcijańskich i żydowskich. Hurtownicy tacy są panami sytuacji na rynku, bo nie obawiając się zbliżenia rolnika do rzeźnika mogą dyktować niskie ceny rolnikowi, a wysokie rzeźnikowi. Ponieważ hurtowników jest mało, więc mają sytuację tem łatwiejszą, bo mogą się ze sobą porozumieć, tworząc znane opinji publicznej „kartele rytualistów", wyzyskujące rolnika i konsumenta. Rzemiosłem rzeźnickiem w zakresie uboju bydła rogatego, cieląt i owiec nie mogą się trudnić rzemieślnicy - chrześcijanie, gdyż nie mając zbytu na swe „trefne" przody, znajdują się w warunkach, wykluczających nietylko konkurencję, ale wogóle prowadzenie tej gałęzi rzemiosła i handlu.

Zapotrzebowanie przodów i zadów w różnych miejscowościach jest różne, bo zależy od stosunku ludności żydowskiej do chrześcijańskiej, od stopnia jej zamożności i t. d. Powstają więc sytuacje, że tam, gdzie ludność żydowska mniej konsumuje mięsa, niż chrześcijańska, jak np. w Warszawie, ceny mięsa przedniego są znacznie niższe, niż ceny mięsa zadniego. Innemi słowy ludność żydowska przerzuca część kosztów konsumowanego mięsa, a więc i koszta, związane z opłatami za ubój rytualny, na ludność chrześcijańską. W małych miasteczkach, gdzie dominuje ludność żydowska, powstaje nadmiar mięsa zadniego. Mięso to, nie znajdując na miejscu nabywców, deprecjonuje cenę żywca. Cierpi na tem znowu rolnik. Pozatem rozmaite zapotrzebowanie w obydwu wypadkach stwarza dla skartelizowanych handlarzy szerokie pole do wyzysku rolnika oraz rzeźnika - detalisty. Skartelizowani hurtownicy ściągają haracz i uprawiają lichwę. Przy tym stanie rzeczy nie można racjonalnie zorganizować finansowania obrotu mięsnego.

System koszerowania mięsa przy uboju obciąża artykuły mięsne dodatkowemi kosztami. Opłaty z tego tytułu mogą dochodzić do 8 zł. od bydła., 3 zł. od cielęcia, barana i owcy, 10 — 50 gr. od drobiu. Z publikacyj organizacyj gospodarczych i prasy wynika, iż są one jednak w wielu wypadkach znacznie wyższe. Opłatami temi obciążana jest również ludność chrześcijańska.

Koszerowanie mięsa w chwili uboju, powoduje niszczenie skór przez nadmierne przecięcie szyi zwierzęcia. Z tego powodu skóry polskie nie odpowiadają normom standaryzacyjnym, przyjętym na rynkach światowych i mają niższą wartość.

Z analizy gospodarczej strony zagadnienia wynika więc wniosek, że przerzucenie koszerowania mięsa na moment uboju, doprowadziło do wypaczenia struktury handlu ze szkodą dla rolnika i konsumenta i rzemiosła, oraz strat gospodarczych dodatkowych (skóry)."

ZZZ przed rozłamem
Walka wewnętrzna w organizacji p. Moraczewskiego

Walki wewnętrzne w stworzonej przez b. premjera Moraczewskiego organizacji ZZZ. przybrały bardzo ostre formy. Już w czasie ostatnich wyborów do Sejmu zaznaczyły się głębokie różnice w łonie ZZZ. B. premjer Moraczewski i jego zwolennicy wypowiedzieli się za bojkotem wyborów, natomiast grupa, której przewodzili pp.: Gardecki i Pączek, domagała się wzięcia czynnego udziału w wyborach i przeforsowała swoją wolę. P. Pączek kandydował nawet do Sejmu na Pradze, ale przepadł.

DWIE GRUPY

Okres od wyborów sejmowych do ostatnich uchwał wypełniony był walkami wewnętrznemi w ZZZ. Nie było takiej kwestji, w której stanowisko władz ZZZ. byłoby jednolite. B. premjer Moraczewski wypowiedział się np przeciwko projektowanym izbom pracy, grupa pp.: Gardeckiego i Pączka za izbami pracy nawet w formie projektu rządowego.

ORGAN ZZZ.

Namiętne walki rozgorzały też na temat redakcji organu ZZZ., noszącego tytuł „Front Robotniczy". Wystąpienia tego pisma, prowadzonego przez b. premjera Moraczewskiego i p. Szuriga, były określone przez opozycję w ZZZ. jako komunizujące. Szczególnie ostre protesty wywołał zamieszczony przez „Front Robotniczy" artykuł pod tytułem „Granatami po szklanych domach", który uznano za uwłaczający pamięci Stefana Żeromskiego. Ostatnio poruszenie w grupie opozycyjnej ZZZ. wywołał skonfiskowany artykuł „Frontu Robotniczego", w którym autor dowodził, iż Polska nie powstała po to, żeby „kilkuset wojskowych i cywilnych dygnitarzy państwowych rozbijało się samochodami".

ZJAZD W KRAKOWIE

Walki wewnętrzne w ZZZ. znalazły publiczny wyraz na zjeździe związku pracowników samorządowych i użyteczności publicznej, odbytym w pierwszych dniach lutego w Krakowie. Na zjeździe tym b. poseł Gardecki oraz członek centralnego wydziału ZZZ. p. Pluskowski krytykowali działalność b. premjera Moraczewskiego i jego zwolenników oraz kierunek redakcyjny „Frontu Robotniczego". Na krakowskim zjeździe p. Gardecki wybrany został prezesem zarządu głównego związku pracowników samorządowych i użyteczności publicznej, poczem i cały zarząd główny wybrany został spośród zwolenników grupy opozycyjnej w ZZZ.

REPRESJE

Przebieg zjazdu krakowskiego skłonił prezydjum centralnego wydziału ZZZ. do przedsięwzięcia zarządzeń represyjnych Na posiedzeniu prezydjum b. poseł Gardecki był odosobniony. P. Pączek jest chory i przebywa na kuracji w Krynicy, p. Gdula był nieobecny. Po 5-godzinnej dyskusji p. Gardecki przyszedł do przekonania, iż będzie z ZZZ. usunięty i sam zgłosił swe ustąpienie. Prezydjum zawiesiło równocześnie p. Pluskowskiego w prawach członka centralnego wydziału ZZZ.

Prezydjum centralnego wydziału ZZZ. przyjęło ustąpienie p. Gardeckiego do wiadomości i zawiesiło w urzędowaniu cały zarząd główny związku pracowników samorządowych i użyteczności publicznej, wybrany w Krakowie. Jednocześnie zamianowano zarząd komisaryczny zw. pracowników samorządowych z b. premjerem Moraczewskim na czele.

WALKA

P. Gardecki nie złożył jednak urzędowania jako prezes zarządu głównego związku pracowników samorządowych i użyteczności publicznej, a dnia 10 b. m. wystosował do centralnego wydziału ZZZ pismo, w którem protestuje przeciwko unieważnieniu wyborów, dokonanych przez zjazd krakowski, cofa swe ustąpienie z ZZZ. i odwołuje się do decyzji plenum centralnego wydziału ZZZ. Podobnie p. Pluskowski apeluje do plenum od decyzji prezydjum, zawieszającej go w prawach członka centralnego wydziału.

Centralny wydział ZZZ. ma być zwołany w najbliższym czasie. Na posiedzeniu tem rozegra się dalszy etap walk wewnętrznych w łonie ZZZ.

Fala chłodu mija
Na północy już odwilż

Wskutek nadciągającej depresji barometrycznej znad Sandynawji i Bałtyku ku południowi w znacznej części Polski w dniu wczorajszym zachmurzenie stopniowo poczęło wzrastać, a miejscami notowano drobne opady śnieżne. Jednocześnie ze zmianą wiatrów północnych na zachodzie temperatura wzrosła w północnej połowie kraju. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 4 st. mrozu w Gdyni i Kaliszu, 3 w Poznaniu i Grodnie, 7 w Warszawie i Białymstoku, 8 w Wilnie i Mławie, 9 w Łodzi i Dęblinie, 10 w Pińsku i Kielcach, 11 w Krakowie i Katowicach, 12 w Lublinie i Łucku, 13 w Zaleszczykach i Przemyślu, 15 w Tarnopolu i Zakopanem i 16 st. mrozu we Lwowie.

Dziś — przeważnie pochmurne z opadami śnieżnemi. Wzrost temperatury aż do odwilży na północy. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry północne i północno - zachodnie.

Wczoraj nocą w środkowej, zachodniej i południowej Polsce nastąpiło dalsze obniżenie temperatury. W Warszawie mróz o 5-ej rano wzrósł do 15 stopni, a na brzegu Wisły do 18 stopni. W Poznaniu notowano o tej porze — 12 stopni mrozu, w Łodzi — 19, w Krakowie — 20, w Tarnopolu — 23 i w Leśnej — 25 stopni mrozu

Silny wyż barometryczny, który przyniósł nam mrozy, przesunął się w kierunku południowo-zachodnim.

Silne mrozy nie potrwają jednak długo. Nad Skandynawją bowiem tworzy się już głęboki niż barometryczny, który zaczyna stopniowo wypychać masy zimnego powietrza. Powoli na wschodzie zaczyna się dostawać cieplejsze powietrze, wskutek czego temperatura wzrasta.

W związku z napływem cieplejszego powietrza spodziewany jest wzrost zachmurzenia oraz drobne i przejściowe opady śnieżne.

W miejscowościach, w których brak jest śniegu, lub pokrywa śnieżna posiada nieznaczną grubość zachodzi obawa, że wymarzną oziminy.

BUDOWLE I TAKSÓWKI

Roboty nowych gmachów miejskich, dzięki centralnemu ogrzewaniu, mimo mrozów, są kontynuowane bez przerwy. Dotyczy to przebudowy pałacu Blanka i nadbudowy kliniki szpitala Dzieciątka Jezus, przeznaczonej dla leczenia chorych górskiem powietrzem podług wynalazku Prezydenta Rzeczypospolitej. Roboty przy wszystkich pozostałych budowlach są przerwane.

Właściciele taksówek ponoszą spowodu mrozów większe wydatki na benzynę, albowiem, wobec długich postojów, muszą od czasu do czasu (conajmniej co godzinę) na 10 minut zapuszczać motory, w celu niedopuszczenia do zamarznięcia chłodnic. Mimo to zachodzą wypadki zamarzania wody w chłodnicach, co naraża właścicieli na poważne straty.

Sowiety zarzucają Japonji
prowokowanie zatargu na Dalekim Wschodzie

MOSKWA, 11. 2. (PAT.). — Ostatnie incydenty na granicy mandżursko - mongolskiej odbiły się głośnem echem w prasie sowieckiej.

Agencja „Tass" donosi z Ułan-Bator (stolica Mongolji Zewnętrznej), iż wiadomości ze źródeł japońskich o ataku 600 żołnierzy mongolskich w rejonie Kelemutu na japońską straż pograniczną w dniu 8 b. m. nie są prawdziwe. Natomiast prawdą jest że dnia 9 b. m. w rejonie Bulkundersu oddział wojsk japońsko - mandżurskich na 7 samochodach przejechał granicę Mongolji i w odległości 10 klm. od granicy usiłował uprowadzić konie, należące do mongolskiego posterunku granicznego. Napastnicy zostali odparci ogniem straży mongolskiej.

„Tass" stawia kołom japońskim zarzut, iż wywołują zajścia graniczne. Oddziały japońsko-mandżurskie zapuszczają się wgłąb terytorjum Mandżurji, niekiedy na odległość 25 klm. W rejonie Karenor zniszczono słupy graniczne i dopuszczono do napadu na mongolski posterunek graniczny. „Tass" w b. strych słowach atakuje wojskowe koła japońskie, twierdząc, że niewłaściwe oświetlanie incydentów granicznych jest przygotowaniem opinji „do poważniejszych prowokacyj, wymierzonych przeciwko granicy mongolskiej", gdzie odbywa się koncentracja wojsk japońsko - mandżurskich.

Widmo wojny na Pacyfiku
Gwałtowne tempo
zbrojeń Stanów Zjednoczonych

LONDYN, 11. 2. (ATE.). — Z Waszyngtonu donoszą: Budżet obrony narodowej, zatwierdzony przez komisję budżetową Izby reprezentantów, przewiduje 388,782 miljonów dolarów na cele wojskowe i 168,360 miljonów dolarów na rozbudowę i ulepszenia lotnisk. Jest to największy budżet wojskowy, jaki kiedykolwiek przedłożony był parlamentowi Stanów Zjednoczonych w czasach pokojowych.

Między innymi budżet ten przewiduje zwiększenie armji stałej do 150.000 żołnierza oraz gwardji narodowej do 20.000. Korpus oficerski zwiększony być ma o 5.000. Na wydatki związane z modernizacją części ciężkiej artylerji przewidziano 888.000 dolarów. Na fortyfikację wybrzeży oceanu Spokojnego, Hawajów i Panamy przewidziano 8,5 miljonów dolarów.

Sumę 55.540 dolarów przeznaczono na budowę 565 nowych samolotów, z czego 416 wykonanych być ma w roku bieżącym.

WASZYNGTON, 11. 2. (PAT). Szef sztabu jeneralnego, jen. Malin Craig, w raporcie dla komisji wojskowej Izby reprezentantów zaleca kongresowi powiększenie stanu liczebnego armji, a mianowicie liczby oficerów z 12 tysięcy do 14 tysięcy, a liczby żołnierzy ze 140 tysięcy do 165 tysięcy.

Jen Craig zaznacza, iż jest rzeczą oczywistą, że czasy niespokojne wróciły. Nierozsądne byłoby lekceważyć doświadczenia przeszłości.

P. wiceminister Staniszewski powraca
na stanowisko nacz. dyrektora Banku Rolnego

Ostatnio pojawiły się w prasie wzmianki o objęciu przez podsekretarza stanu w Min. Skarbu. p. Władysława Staniszewskiego prezesury Państwowego Banku Rolnego.

Wiadomość ta jest nieścisła. p wiceminister Staniszewski bowiem nie obejmuje stanowiska prezesa Banku, na którem pozostaje nadal p. Seweryn Ludkiewicz, lecz powraca na dawne stanowisko naczelnego dyrektora Banku Rolnego, z którego był urlopowany na czas pełnienia funkcji podsekretarza stanu w Min. Skarbu.

Manewry
floty amerykańskiej

SAN PEDRO, 11.2. (PAT). — 65 amerykańskich okrętów wojennych, w tem 11 okrętów linjowych, 12 wielkich krążowników oraz 3 lotniskowce z 400 samolotami, udało się na 5-dniowe manewry ku południowym brzegom Kalifornji.

Smiertelne zapasy w rodzinie

Alkoholik zamordowany przez trzy kobiety

W niedługim czasie, na ławie oskarżonych zasiądą Natalia Koczul, Emilja Binka i Julja Binka, oskarżone o potworne morderstwo na osobie Stanisława Koczula.

Pożycie małż. Koczulów od początku było złe. Żona Koczula, Binka z domu, robiła stale mężowi awantury, który wszystkie zarobione pieniądze przepijał, znęcając się nad żoną i maleńką córeczką.

Po 12-tu latach pożycia, Koczulowa zdecydowała się na przeprowadzenie separacji. Kiedy o tem dowiedział się jej mąż, zagroził żonie morderstwem. W październiku roku ubiegłego, Koczul rzucił się na żonę z nożem. Kobieta chwyciła za siekierę. Na pomoc jej przybyła siostra, Julja Binka wraz z matką Emilją, która miała żelazny drąg w ręku. W wyniku bójki, Koczul został przez trzy kobiety zmasakrowany i zmarł.

Świadkami bójki była 11-letnia córeczka Koczulów i 9-letni chłopiec sąsiadów. W toku dochodzenia byli oni już przesłuchani na okoliczności sprawy, przedtem jednak poddano ich badaniu psychjatrycznemu. Biegli psychjatrzy orzekli, że dzieci są już na tyle rozwinięte, iż relacje przez nich składane, zasługują na wiarę.

Jak się dowiadujemy, obrońcy Koczulowych stoją na stanowisku, iż żona denata znajdowała się w stanie obrony koniecznej, gdyż musiała bronić swego życia przed napadającym ją z nożem w ręku mężem. Gdyby sąd stanął na tem stanowisku, to wówczas Koczulowa, w myśl obowiązującego u nas prawa, uniknęłaby kary. Co do jej matki natomiast i siostry obrońcy twierdzą, że nie brały one najmniejszego udziału w bójce.

Sprawa w niedługim czasie znajdzie się na wokandzie.

Bezskuteczne ataki czarnych

na pozycje włoskie pod Makalle

Na froncie północnym według urzędowego komunikatu włoskiego nie zaszło nic godnego uwagi. Źródła angielskie donoszą natomiast, że wojska rasa Sejum atakowały wczoraj zaciekle pozycje włoskie dokoła Makalle. Wojownicy abisyńscy nacierali pomimo ognia z dział włoskich i nawet przedarli się poza linję tego ognia, ale trafili wówczas na sieć drutów kolczastych, gdzie zdziesiątkowały Abisyńczyków włoskie karabiny maszynowe.

Abisyńczycy musieli wobec tego cofnąć się. Informatorzy angielscy dodają, że atak wczorajszy przekonać musiał Abisyńczyków, iż atakiem frontowym nie będą mogli zdobyć pozycji pod Makalle, a raczej chyba jakiemś uderzeniem przedsięwziętem znienacka.

Według wiadomości ze źródeł angielskich 7 samolotów włoskich które bombardowały wczoraj Dessje rzucało bomby również po drodze, a więc w Sololi.

Na froncie południowym według urzędowych relacyj włoskich również nie zaszło nic godnego zanotowania. Źródła angielskie twierdzą, że kolumna zmotoryzowana włoska nad rzeką Vebbi-Gestro otrzymała posiłki i zapewne będzie usiłowała posunąć się naprzód. Abisyńczycy również wysłali posiłki na front południowy, a m. in. 20 dział, w tem przeszło 10 przeznaczonych do ostrzeliwania czołgów.

OFICEROWIE ANGIELSCY W ARMJI NEGUSA?

LONDYN, 11.2 (ATE). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Gmin minister spraw zagranicznych Eden został zainterpelowany w sprawie audycyj nadawanych przez radjostację rzymską, w których jest powiedziane, że wojskami rasa Desty dowodzili oficerowie europejscy, przeważnie Anglicy. Minister został zapytany, czy ambasador angielski w Rzymie podjął odpowiednie kroki, celem sprostowania tych wiadomości.

Minister Eden odpowiedział, że sprawa ta nie została jeszcze załatwiona. Następnie pod adresem ministra Edena skierowano pytanie, czy memorandum angielskie w sprawie ewentualnej pomocy na wypadek zaatakowania floty angielskiej przez Włochy na morzu Śródziemnem zostało również przesłane rządowi sowieckiemu. Minister Eden odmówił udzielenia odpowiedzi.

W Garmisch-Partenkirchen

SCHEFER NIE ZAWIÓDŁ

GARMISCH - PARTENKIRCHEN, 11. 2. (PAT.). — W jeździe figurowej panów po zakończeniu wszystkich ćwiczeń obowiązkowych, pierwsze miejsce zajmuje bezapelacyjnie wielokrotny mistrz świata, Austrjak Schaefer —250.9, 2) Wilson (Kanada) — 237.9, 3) Sharp (Anglja) — 237.7, 4) Beier (Niemcy) — 237, 5) Kasper (Austrja). 6) Nikkanen (Finlandja), 7) Pataky (Węgry), 8) Tertak (Węgry); 9) Dunn (Anglja), 10) Lee (Ameryka), 14) Yates (Anglja). 12) Reiter (Ameryka), 13) Tomlins (Anglja), 14) Bueller (Szwajcarja), 15) May (Austrja).

IVAR BALLANGRUD MISTRZEM NA 500 METRÓW

GARMISCH, 11. 2. (PAT.). — We wtorek rozegrano w Garmisch pierwszą konkurencję jazdy szybkiej panów na 500 metrów. Zawody wywołały wyjątkowe zainteresowanie i zgromadziły na stadjonie przeszło 12 tysięcy widzów. Pogoda była idealna. Temperatura wynosiła 5 stopni poniżej zera.

Wielkie zwycięstwo, spodziewane zresztą, odnieśli zawodnicy norwescy, zajmując dwa pierwsze miejsca w biegu. Zwycięstwo Norwegów i zdobycie przez nich pierwszego złotego medalu olimpijskiego wywołało burzliwe owacje licznie zgromadzonych na stadjonie Norwegów.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza olimpijskiego zdobył Ivar Ballangrud. Czas jego na 500 mtr. wynosił 43,4. Drugie miejsce i srebrny medal olimpijski uzyskał Norweg Krog, 3) Treisinger (Ameryka), 4) Ishimara (Japonja), 5) Lamb (Ameryka), 6) De Ligne (Belgja), 7) Leban (Austrja), 8) Potts (USA).

START Z RAMIENIEM W GIPSIE

Podziw w Garmisch wywołała Angielka Kessler, która startowała w biegu pań z ramieniem w gipsie.

Pierwszy polski „miljoner powietrza"

Jubileusz lotniczy Kazimierza Burzyńskiego

W dniu 12-ym b. r. w cywilnym porcie lotniczym na Okęciu odbędzie się uroczystość powitania przez władze lotnicze i dyrekcję Polskich Linij Lotniczych „Lot" Kazimierza Burzyńskiego, pierwszego pilota komunikacyjnego, który w locie z Krakowa do Warszawy przekroczy miljon kilometrów, przebytych w służbie polskiej komunikacji powietrznej.

Burzyński jest pilotem komunikacyjnym od r. 1923 i do chwili obecnej wykonał ponad 5.000 przelotów, przy sterach zaś przesiedział 7.000 godzin. Jako pierwszy polski pilot komunikacyjny Burzyński otwierał niemal wszystkie nowopowstające polskie linje komunikacji powietrznej: w r. 1925 do Wiednia, w r. 1929 do Katowic, w r. 1930 do Bukaresztu, w r. 1932 do Wilna, Rygi i Tallina, w r. 1934 do Berlina. Ponadto Burzyński odbył szereg pierwszych lotów komisyjnych, m. in. w r. 1932 do Aten. W r. 1935 był w Ameryce, celem wypróbowania i odbioru nowych maszyn komunikacyjnych „Lockheed Elektra", zakupionych dla polskiej komunikacji powietrznej i przeprowadził pierwszy samolot z Los Angelos do St. Louis.

Kazimierz Burzyński jest też jednym z najlepszych pilotów sportowych. Brał on udział niemal we wszystkich challenge'ach a w ostatnim challenge'u w r. 1934 pokonał wszystkie konkurencje i zdobył zaszczytnie drugie miejsce.

„Miljoner powietrza" za swoje wyczyny lotnicze odznaczony jest orderem „Odrodzenia Polski" i Złotym Krzyżem Zasługi.

Przyjazd prezeza B. P.

p. A. Koca do Paryża

PARYŻ, 11.2. (PAT). Przybył tu nowomianowany prezes Banku Polskiego p. Adam Koc. Szereg dzienników opatrzył wiadomość o przyjeździe prezesa Koca przychylnemi komentarzami.

Poważny organ sfer finansowych „Agence Economique et Financiere" w depeszy własnej z Warszawy pisze, iż nominacja wiceministra Koca na stanowisko prezesa Banku Polskiego wywołała w kraju jaknajlepsze wrażenie, p. Koc znany jest bowiem jako finansista, wierny ustalonym zasadom ekonomicznym i przeciwnik wszelkich eksperymentów.

Dzienniki: jak „Capital", „Le Journal", „Ere Nouvelle", „Ami du Peuple", „Excelsior", „Temps" i t. d. zamieściły charakterystykę dotychczasowej działalności p. Koca na stanowisku wiceministra finansów, podkreślając specjalnie zasadnicze wytyczne jego polityki finansowej i stwierdzając, że zaznaczył się on jako zdecydowany zwolennik polityki finansowej opartej na ścisłem przestrzeganiu zasad stabilizacji waluty i równowagi budżetowej.

W ministerstwie skarbu — zaznacza dalej prasa — miał on powierzony specjalny dział stosunków z zagranicą. W tej dziedzinie dał się również poznać, jako zwolennik międzynarodowej współpracy gospodarczej między państwami, które pozostały wierne zasadzie waluty złotej.

P. Koc jest wiceprzewodniczącym polsko-francuskiego towarzystwa kolejowego i z tego tytułu często przyjeżdżał do Paryża. Przywiązuje on duże znaczenie do rozwoju stosunków gospodarczych polsko-francuskich.

Ilu poległo Włochów

w Afryce w Wschodniej

RZYM, 11. 2 (tel. wł.). Ogłoszono urzędowo: Liczba poległych w Afryce Wschodniej od dnia 1 stycznia 1935 roku do 1 stycznia 1936 roku wynosi 427. Zmarło wskutek ran 4, zmarło wskutek chorób w związku z pełnieniem służby 396. Łącznie straty włoskie w roku 1935 wynoszą więc wraz z zaginionymi 844. W styczniu 1936 roku poległo 341, zmarło wskutek ran 4, zmarło z powodu chorób nabytych na służbie 92, zaginionych 3. Łącznie straty w styczniu 1936 wynoszą 440.

Straty w ciągu ostatnich 13-tu miesięcy wynoszą tedy 1284 (nie licząc rannych w oddziałach tubylczych).

Japończycy nie mają zamiaru

Zamknąć drzwi na rynku chińskim

przed towarami amerykańskiemi

WASZYNGTON, 11. 2. (PAT.). Ambasador japoński w Waszyngtonie, Saito odmówił bezpośredniego komentowania przemówienia senatora Pittmana. Ambasador Saiko oświadczył jednak, że Japonja nie ma żadnego zamiaru zamykania Stanom Zjednoczonym ani innym państwom drzwi do handlu z Chinami.

Zdaniem ambasadora Saito, możliwość wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Japonją jest nie do pomyślenia. Ambasador podkreślił, że nic nie wpłynie na zmianę jego opinji w tym względzie i że liczni Amerykanie myślą tak samo, jak on.

Komunizowanie Południowej Ameryki

natrafia na przeszkody

SANTJAGO DE CHILE, 11. 2. Strajk kolejowy jest na ukończeniu. Wielu komunistycznych agitatorów aresztowano. Rząd oświadczył przedstawicielom prasy zagranicznej, że strajk kolejowy miał być hasłem do zamachu komunistycznego. Akcja w tym kierunku była prowadzona z zagranicy przy pomocy miejscowych elementów komunistycznych.

W kilku prowincjach ogłoszono stan oblężenia. Koleje przystąpiły do normalnej pracy. Rząd jest panem położenia.

Projekt prawa

o obligacjach

W Ministerstwie Skarbu opracowano projekt ustawy, regulującej sprawy wydawania obligacyj. Według projektu, prawo emitowania obligacyj przysługiwać ma jedynie spółkom akcyjnym, których kapitał zakładowy wpłacony został w wysokości conajmniej miljona złotych. Projekt ustawy nie dotyczy prawa wydawania obligacyj przez monopole i banki państwowe, która to sprawa załatwiona ma zostać osobno.

Projekt ustawy o obligacjach jest obecnie przedmiotem narad międzyministerjalnych, poczem w ciągu bieżącego tygodnia jeszcze znajdzie się na Radzie Ministrów, która zadecyduje o przedłożeniu go Izbom Ustawodawczym.

Zmianę prawa budowlanego

projektuje Zw. Izb Przemysłowo-Handlowych

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych opinjując projektowane zmiany prawa budowlanego, stwierdził, iż z projektu tego wynika jasno tendencja do przerzucenia na właścicieli działek budowlanych szeregu kosztów, związanych z rozwojem ośrodków miejskich, zarówno w wypadkach rozszerzania się zabudowanego obszaru miast, jak i w wypadkach podnoszenia poziomu wyposażenia ulic i placów miejskich w udogodnienia cywilizacyjne. Związek stwierdził, iż podobne tendencje niektóre zarządy miejskie objawiały również dawniej, lecz skutecznym hamulcem w tym zakresie było prawo budowlane w dotychczasowem jego brzmieniu.

Przerzucanie na właścicieli nieruchomości kosztów różnego rodzaju urządeń spowodować mogłoby zwyżkę ceny działek budowlanych, gdyż parcelujący będą się oczywiście starali przerzucić koszty te na nowonabywców; w konsekwencji okoliczność ta wpłynie hamująco na rozwój miast.

Lekarze odrzucają

projekt nowej ustawy w ubezpieczalniach

. Zakład ubezpieczeń społecznych nie może dojść do porozumienia z Naczelną Izbą Lekarską w sprawie wytycznych nowej umowy z lekarzami ubezpieczalni.

Pod przewodnictwem prof. dr Michałowicza odbyło się posiedzenie pełnego zarządu Naczelnej Izby, na którem omawiano sprawę zawarcia umowy z ubezpieczalnią. Postanowiono jednogłośnie odrzucić projekt umowy przedłożony przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, jako bardzo poważnie pogarszający warunki pracy i płacy lekarzy Ubezpieczalni.

Jednocześnie uchwalono złożyć Ministrowi Opieki Społecznej nowy projekt umowy, opracowany na tem posiedzeniu. Jako zasadę uchwalono, by warunki płacy były przez Ubezpieczalnię uzgodnione nie z Naczelną Izbą, lecz z zawodowemi organizacjami lekarskiemi.

Składki adwokackie

ściągane będą w drodze egzekucyjnej

Obowiązujące przepisy przewidują, że wszelkie instytucje i organizacje o charakterze publiczno-prawnym mają możność ściągania należności z tytułu składek członkowskich w drodze administracyjnej. Tak się dzieje np. z ubezpieczalniami społecznemi, z gminami wyznaniowemi, jak również z organizacjami samorządu gospodarczego, a nawet zawodowego. Jedynie rady adwokackie, wobec specyficznej konstrukcji ustawy, nie mają tych możliwości. Toteż, jeśli chodzi o składki, należne od adwokatów, dochodzą one do b. poważnych kwot. We Lwowie zaległość wynosi około półtora miljona złotych, w Warszawie około miljona złotych.

Zainkasowanie tych należności w drodze dobrowolnej jest technicznie niemożliwe. Zrezygnowanie z tych kwot byłoby sprzeczne z zasadami dobrego prowadzenia instytucyj przez zarząd, który musi czuwać nad radą adwokacką. Toteż Naczelna Rada Adwokacka wystąpiła obecnie do ministra sprawiedliwości z prośbą o spowodowanie ustawy, którąby wprowadziła możność ściągania zaległych składek w drodze egzekucyjnej. (Ol.).

1000 artystów bez pracy

o pożarze w „British International Picture"

Pożar, który w nocy z soboty na niedzielę wybuchł w londyńskiej dzielnicy filmowej Elstree zniszczył w „British and Dominions Film Co. trzy olbrzymie sale kinowe, 40 pokojów dla artystów i 24 biura. W „British International Picture" pastwą płomieni padły trzy sale dla wyświetlania filmów, magazyny z garderobą i kulisami oraz przyborami technicznemi. Spowodu przerwy w nagrywaniu nowych filmów 1000 artystów i statystów znalazło się nagle bez pracy.

Usuwanie gruzów i zgliszcz potrwa około pół roku. Oba towarzystwa filmowe poniosły dotkliwe straty wskutek zniszczenia aparatury do nagrywania filmów dźwiękowych. Pastwą płomieni padło również kilkanaście tysięcy metrów taśmy filmowej.

Anglik przy negusie

głównym doradcą wojskowym

RZYM, 11. 2. (PAT.). — Cała prasa włoska zamieszcza wiadomość o mianowaniu Anglika, płk. Holta głównym doradcą wojskowym negusa.

Proces o zamach

na króla Aleksandra

PARYŻ, 10. 2. (ATE) W procesie zabójców króla Aleksandra, który toczy się przed sądem przysięgłych w Aix en Provence zeznawali dziś komisarze policji z Melun i Annemasse. Z zeznań tych wynika, że oskarżony Kralj otrzymał przed zamachem sumę 1.500 franków.

Komisarz z Annemasse podkreślił, że oskarżony Pospisil twierdził podczas śledztwa, że otrzymał rozkaz zamordowania króla Aleksandra od przywódcy terorystycznej organizacji chorwackiej Ante Pavelica. Pomiędzy świadkami a obroną wywiązała się ostra polemika. Proces trwa.

Głosy protestu

przeciwko zwracaniu Niemcom kolonij

LONDYN, 11. 2. (PAT.). — 17-tu posłów konserwatywnych złożyło w prezydjum Izby Gmin wniosek występujący przeciwko oddawaniu jakiejkolwiek części terytorjum brytyjskiego obcemu państwu. Wnioskodawcy wymieniają tu kolonje, protektoraty i kraje mandatowe.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 11 lutego

Dewizy: Belgja 89.30; Holandja 359.95; Kopenhaga 117.25; Londyn 26.26; Nowy Jork 5.23¼; Oslo 131.90; Paryż 35.01; Praga 21.97; Szwajcarja 173.20; Stokholm 135.30; Berlin 213.45; Madryt 72.60.

Obroty dewizami większe, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.22¼; rubel złoty 4.79; dolar złoty 9.02; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 152.50; funty ang. 26.26.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 62.75 (odcinki po 500 dol.) 63.25 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.00; 5 pr. konwersyjna 59.50; 6 proc. poż. dolarowa 77.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. Tow. kredyt. przem. polsk. funt. 89.50 (w proc.). 4,5 proc. L. Z. ziemskie 45.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.75.

Akcje: Bank Polski 97.50; Węgiel 13.00; Lilpop 9.00; Ostrowiec 19.00; Starachowice 33.90.

Dla pożyczek państwowych i akcyj tendencja przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych przeważnie słabsza. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 89.50 (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy 68.00 (w proc.); 5 proc. renta ziemska 54.00; 3 proc. renta ziemska (1.000 zł.) 56.00 (500 zł.) 56.50 (100 zł.) 68.00; 3 proc. poż. premj. budowlana 26.60.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 klg.: pszenica jednolita 19.75—20.25, zbierana 19.25—19.75, żyto I-szy stand. 12.25—12.50, owies I-szy stand. 14.00—14.25, owies I-A stand. 14.25—14.50, owies II-gi stand. 13.25—13.50, jęczmień browarny 15.00—15.50, gat. II 14.25—14.50, gat. III-ci 14,00—14,25, gat. IV-ty 13.75—14,00, groch polny 18—19, Victoria 30—32, wyka 20.50—21.50, peluszka 22—23, seradela podwójnie czyszczona 22—23, łubin niebieski 8.75—9,00, żółty 10.75—11.25, rzepak zimowy 41.50—42.50, rzepik zimowy 40.50—41.50, rzepak letni 40.50—41.50, rzepik letni 41—42, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 110—120, czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 145—155, biała surowa 60—70, biała bez kanianki o czystości 97 proc. 80—90, siemię lniane 32.50—33.50, mak niebieski 64—66, mąka pszenna gat. I-A 32—34, gat. I-B 30—32, gat. I-D 29—30, gat. I-D 28—29, gat. I-E 27—28, gat. II-A 26—27, gat. II-B 24—26, gat. II-D 23—24, gat. II-F 22—23, gat. II-G 21—22, mąka żytnia „wyciągowa" 20—21, gat. I-szy do 45 proc. 20—21, gat. I-szy do 55 proc. 19.50—20.50, gat. I-szy do 65 proc. 19—19.50, gat. II-gi 15.50—16.50, razowa 15.75—16.25, otręby pszenne grube 11.50—12, średnie 10.50—11, miałkie 10.50—11, żytnie 8.75—9.25, kuchy lniane 15.50—16, rzepakowe 13.50—14, śruta sojowa bez obrotów 22—22.50.

Przygotowania niemieckie do skoku na Holandję

wywołały konsternację w zachodniej Europie

Niezwykłą sensacją dla całej Europy zachodniej są rewelacje, jakie ukazały się w paryskiej korespondencji, przeznaczonej dla dziennika „Chicago Daily News".

Autor korespondencji, opierając się najwidoczniej na danych, pochodzących z najlepszego źródła, zaczyna od stwierdzenia, że w całej Holandji panuje wielkie rozgoryczenie, graniczące wręcz z paniką, spowodu przygotowań wojennych ze strony Niemiec, które chcą na Holandji powtórzyć to, co podczas wojny światowej zrobiły z Belgją.

Na całej granicy z Holandją Niemcy urządziły kilkanaście — o tyle przynajmniej wiadomo — baz lotniczych wszelkiego typu, których linja stanowi jakby kleszcze, otaczające cały kraj, od morza aż do granicy z Belgją. Bazy te zaczynają się od wysp Boricusu i Norderney, a kończą na Akwizgranie. Są to bazy bardzo różnorodne: jedne przeznaczone są, jako podstawy operacyjne, dla hydroplanów, inne stanowią zwykłe osrodki lotnicze, ale wszystkie rozłozone są w ten sposób, że przebiegają zwartym łańcuchem najdalej w odległości 80 kilometrów od holenderskiej granicy.

Prócz tego istnieją 24 — tyle przynajmniej dotąd udało się ujawnić — osrodki przeszkolenia lotniczego, a niejeden z nich umieszczono prawie na samej granicy. Tak np. osrodek w Meppen znajduje się w odległości niecałych 20 kilometrów od Holandji.

Te wielkie przygotowania wzdłuż granicy holenderskiej, wynoszącej około 300 km., są tymbardziej zastanawiające, że nie dotyczą wyłącznie lotnictwa, lecz polegają też na wzmacnianiu już dawniej istniejących i zakładania garnizonów wojskowych tam, gdzie ich dotąd nie było. W chwili obecnej granica z Holandją jest obsadzona przez wojska niemieckie znacznie silniej, aniżeli to miało miejsce przed wojną światową.

Buduje się także wielkie drogi dla samochodów, które jednak wchodzą w ogólny plan „autostrada Hitlera", buduje się nawet mosty. Ostatnio wykończono wielki most na Renie, podobno szerokości 24 metrów, położony nieco na południe od Duisburga. Wielka autostrada, mająca obsługiwać granicę z Holandją, biegnie od Bremen przez Osnabruck, Münster, skąd jedna jej część kieruje się do bardzo ważnego węzła kolejowego w Wesel, a druga — do Westfalji.

Cały ten pas pograniczny został przez Niemcy bardzo bogato wyposażony w inne urządzenia, głównie technicznej natury. Są więc tam doskonale obsługiwane stacje podsłuchiwania samolotów. Zaopatrzono je w szczególnie czułe detektory, które mają zawczasu zwiastować zbliżanie się samolotów. Są liczne posterunki policji kolejowej, ale rozmieszczono je dyskretnie poza większemi ośrodkami. Nie jest też bez znaczenia ten fakt, że już w dwu miejscach pogranicza zdołano wykryć istniejące tam i zbudowane na olbrzymią skalę platformy cementowe.

Jeśli dodamy jeszcze, że na tej stosunkowo bardzo małej przestrzeni znajduje się conajmniej 55 obozów pracy, karnych czy koncentracyjnych — a może są i takie, które ukrywają się przed okiem najciekawszego nawet turysty — wtedy dopiero przygotowania wojenne Niemiec na tym odcinku staną przed nami w całej pełni.

Wszystko to właśnie zmusiło Holandję do utwierdzenia się w przekonaniu, że skończył się dla niej czas pokoju. Toteż już w najbliższych dniach holenderski parlament ma uchwalić nadzwyczajne kredyty na armję i flotę w sumie 54 miljonów guldenów (około 195 miljonów złotych). Jak dla Holandji jest to suma olbrzymia, bywały bowiem lata, że wszystkie wydatki budżetowe na armję nie przenosiły tej kwoty.

Oczywiście, wszystkie te przygotowania Niemiec robione są po to, aby, w razie wojny z zachodnią Europą, można było przedrzeć się do Francji czy w stronę Anglji przez Holandję, która dotąd nie brała wcale pod uwagę takiej ewentualności. Aż do dni ostatnich Holandja żywiła dla Niemiec wielką przyjaźń. Ułatwione stosunki graniczne sprawiły, że już oddawna, bo od czasów wojny światowej, zacierała się różnica polityczna między Holendrem a Niemcem. Duża część ludności Niemiec Holandji zawdzięcza to, że podczas wojny i po niej nie zginęła z głodu.

Przegląd prasy

TABU

„Kurjer Poranny" omawia sprawę zniesienia uboju rytualnego i wykazuje dwulicowość prasy żydowskiej:

„Walczyć o prądy lewicowe? o triumf radykalizmu? Tak walczyć z całym zapałem, ale... tylko do granic żydowskiego rytuału, do progu rzeźni średniowiecznej i uboju rytualnego!...

Skoro jakiś śmiałek-rewolucjonista waży się tknąć cokolwiek z tego rytuału, poza którym — notabene — ukrywa się dość wyraźny interes burżuazji żydowskiej, wtenczas odrazu alarm: precz z heretykiem! Odrazu apel do religji i wychowania religijnego, jako najpewniejszej odtrutki przeciw herezjom lewicowym i radykalistycznym.

Słowem: wygoda i rozmaitość towaru, jak w uniwersalnym magazynie: tu — radykalizm i lewicowość, tam — ubój rytualny i religja. Wszystko — pod kolor gościa."

NIEPRAWNY PODATEK

Stronę historyczną sprawy uboju rytualnego porusza „Warszawski Dziennik Narodowy". Przedrukowuje on dane ze sprawozdania komisji ankietowej komitetu ekonomicznego ministrów. W sprawozdaniach tych czytamy:

„W Polsce sprawa uboju rytualnego posiada jeszcze specyficzny charakter, jakiego nie miała w żadnym innym kraju. W końcu ubiegłego stulecia na terenie b. zaboru rosyjskiego, a częściowo i austrjackiego w rzeźniach wprowadzony został wyłącznie ubój rytualny, przyczem ludność żydowska nabywała wyłącznie mięso z przodków, pozostawiając nieżydom mięso z pośladków. Opłaty za ubój rytualny, dokonywany przez rytualnych rzezaków, wyznaczonych przez rabinów, były bardzo wysokie, część tych opłat szła na bardzo sute wynagrodzenie rzezaków rytualnych, pozostała część stanowiła dochód gminy żydowskiej. Niektóre gminy żydowskie zwłaszcza w miastach mniejszych pokrywały wszystkie swoje wydatki z tego źródła dochodu, w większych miastach gminy żydowskie miały z tego źródła setki tysięcy złotych rocznie dochodu. Był to więc podatek pośredni, który podrażał cenę artykułu pierwszej potrzeby, jakim jest niewątpliwie mięso. Podatek ten płaciła zarówno ludność żydowska, jak i chrześcijańska. Opodatkowanie (a przez to podrożenie artykułu pierwszej potrzeby) jest wogóle rzeczą niewskazaną, a już wprost rzeczą paradoksalną jest opodatkowanie całej ludności na rzecz wyłącznie jednej gminy wyznaniowej, której wyznawcy nie stanowią nawet 10 proc. ogółu ludności.

„Wprowadzenie w rzeźniach naszych wyłącznego uboju rytualnego miało jeszcze i ten fatalny skutek, że umożliwiło zmonopolizowanie handlu zarówno żywcem, jak i mięsem w rękach kilku potentatów-monopolistów, którzy płacąc niskie ceny rolnikom-hodowcom za żywiec, wyśrubowali niepomiernie cenę mięsa".

OBSKURANTYZM

Sprawie zniesienia uboju rytualnego czyli t. zw. szechity poświęca bardzo ostre uwagi także „Kurjer Codzienny". Cytuje on głosy prasy żargonowej, a w szczególności artykuły „Momentu", w których zwolenników zniesienia uboju rytualnego i zastąpienia go bardziej humanitarnym sposobem zabijania zwierząt nazwano pogardliwie „patrjotycznymi przyjaciółmi wołów". „Kurjer" pisze wobec tego:

„Lepiej być przyjacielem wołu, aniżeli popierać obskurantyzm ludzi, którzy wołu męczą. Ci, co żądają zniesienia szechity, bynajmniej nie mają zamiaru gnębić Żydów, jako takich, ale jeśli rytualny ubój ma być stosowany nadal tylko dlatego, że tego życzą sobie religjanci żydowscy — to słusznie postąpi Sejm, gdy wprowadzi ustawę o uboju, jednolitą, dla wszystkich obywateli kraju.

Szechita jest okrutnym zwyczajem uśmiercania zwierząt — i bez względu na argumenty staroobrzędowców żydowskich — winna być zniesiona."

Coraz więcej bezrobotnej młodzieży

Zadużo towarów — czy zamało konsumentów

Trzeba zahamować spadek zarobków i spadek zatrudnienia

Oficjalna cyfra bezrobotnych zarejestrowanych w Polsce dochodzi blisko do pół miljona. Na nasz rynek ciśnie olbrzymia masa bezczynnej ludności wiejskiej, wynosząca około 6 miljonów, co łącznie z bezczynną ludnością miejską wynosi ponad 1/5 liczby wszystkich mieszkańców Polski. W dzisiejszej sytuacji czterech ludzi, zatrudnionych utrzymuje jednego! Jeżeli jednak do masy niezarabiających doliczymy biernych zawdowo, już z natury, a więc dzieci, część kobiet i starców, to stosunek jeszcze się pogorszy. Najgorsze jest, że perspektywa poprawy tego stanu rzeczy nie istnieje, że widoki poprawy przy obecnym systemie gospodarczym i nastawieniu społeczeństwa, są tak nikłe, że o poważniejszych rezultatach myśleć nie można. Dla państwa jest to stan niesłychanie groźny, tem groźniejszy, że weszliśmy w stadjum lat, w których przyrost, naturalny roczników wchodzących aktywnie w życie gospodarcze, będzie znacznie większy i to przy coraz bardziej kurczących się możliwościach pochłonięcia, już nie przybytku, ale nawet obecnie bezczynnych, którzy pozostają, jako bezrobotna siła, na rynku pracy.

W CIĄGU 5 LAT — NOWY MILJON

Najgroźniejszym w tem wszystkiem jest fakt, że gdy jeszcze w roku ubiegłym liczba młodzieży w latach od 16 do 19 wynosiła 1.000 tysięcy, — obecnie stale będzie miała tendencję rosnącą i za 5 lat przekroczy 3 miljony.

Obserwatora bieżących zjawisk gospodarczych uderzyć musi fakt szerszego planu, opanowania sprawy, bezrobocia, która pozostawiona sama sobie, grozi coraz wyraźniej katastrofą. Nie jest normalne, gdy dwóch ludzi czynnych zawodowo, ma na swych barkach oprócz osób z natury niezatrudnionych (np. małoletnich członków rodziny), także jedną osobę, która mogłaby pracować.

BŁĄD W MECHANIŹMIE?

Jak już wskazywaliśmy są bezrobotni ludzie, bezrobotne maszyny, w składach leżą masy towaru, produkujemy artykułów żywnościowych o wiele więcej, niż możemy ich zużyć. Musi więc być jakiś zasadniczy błąd w mechaniźmie, który uniemożliwia ludziom podjęcie pracy zarobkowej w tym stopniu, aby kolejno uruchamiając maszyny i spożywając towary, mogli doprowadzić do szybszego obrotu koła gospodarczego.

Jedną z głównych wadliwości staraliśmy się właśnie wskazać w cyklu artykułów.

Dziś nietylko Polska dotknięta jest tą klęską. Kraje zachodniej Europy i Ameryki północnej duszą się od nadmiaru towaru. Nadprodukcja zdezorganizowała rynek i zapełniła składy. Towarów jest zadużo, ale ludzie konsumują ich coraz mniej. Ktoś obliczył, że gdyby w Stanach Zjednoczonych rozpoczął się obecnie okres „prosperity" — dobrobytu i pełnej pomyślności, gdyby siła nabywcza ludności Stanów Zjednoczonych była taka sama, jak w tym okresie, to i tak, gdyby uruchomiono wszystkie stojące dziś nieczynnie warsztaty pracy, trwałoby to bardzo krótko, a poprawa faktyczna stosunków, nie nastąpiłaby i tak, gdyż po kilku miesiącach produkcja byłaby tak duża, że o wiele przekroczyłaby potrzeby rynku.

MECHANIZACJA — AUTOMATYZACJA — STANDARYZACJA

Automatyzacja i mechanizacja pracy zrobiła swoje. Tam, gdzie przy wydobywaniu węgla pracowało 300 robotników, dziś wystarczy 10-ciu. Dźwig, przenoszący towary w porcie, obsługiwany przez czterech ludzi, zastępuje pracę 1300 robotników (w Gdyni). Masowo i jednolicie wytwarza się samochody, żarówki, radjoaparaty, bieliznę, ubrania, buty, towary, od najbardziej prostych do skomplikowanych, wymagających pozornie ogromnej orobiazgowości jednostki pracującej. Maszyna, mechaniczny robot, zastępuje człowieka z powodzeniem, bije go wydajnością swej pracy, taniością, intensywnością.

Wyraz postępu technicznego, wyraz zdobyczy wiedzy i umiejętności, który w założeniu swem miał człowiekowi ułatwić pracę, aby ten mógł korzystać z coraz to nowych zdobyczy cywilizacyjnych konkuruje z nim, uniemożliwia mu wogóle istnienie.

PIĘKNA TEORJA — ŻAŁOSNA PRAKTYKĄ

W Genewie podczas jednej z dyskusyj nad sprawą celowości zużytkowania maszyn w pracy ludzkiej i celowości ich używania jeden z wybitnych socjologów powiedział mniejwięcej: „Maszyna jest dobrem człowieka, wzmaga jego pracę, zastępuje go. Daje mu łatwiejsze wyzyskanie materjału, wzmaga produkcję, obniża cenę. Jest to czysty zysk dla człowieka pracy. Maszynizacja jest dobrodziejstwem naszego wieku. Nawet robotik zostaje wyzwolony z najcięższej pracy, którą wykonuje zamiast niego maszyna. Będzie mógł kształcić się, zajmować sztuką, podnosić swoje osobiste życie, zajmować się sprawami społecznemi i t. p.".

Jak widać, teorja wcale piękna, ale daleka od praktyki, gdyż nieuwzględnia zasadniczego momentu: że maszyna wzmagając często kilkaset razy wydajność pracy, pozbawia zajęcia ludzi, którzy również w innych, zautomatyzowanych dziedzinach wytwórczości, nie będą mogli jej otrzymać. Tworzą się coraz większe masy proletarjatu, żyjące z łaski pracujących, głodujące w sposób przeraźliwy. Te masy nie myślą o sztukach pięknych i o zaspakajaniu potrzeb wyższego rzędu. One myślą o chlebie, który wydziela im się coraz mniej łaskawie, w tych granicach, aby uniknąć zaburzeń ze strony wydziedziczonych z jedynej ich wartości, jaką posiadają, z możności pracy.

To też poruszenie problemu anarchicznej automatyzacji wydało nam się konieczne. Za materjał służyły nam nietylko dane liczbowe, oraz pierwsze próby praktycznego rozwiązania tej sprawy, ale również projekty wysuwania przez przedsiębiorców, interesujących się tą sprawą, między innemi p. Kazimierza Krasińskiego, który zajmuje się specjalnie badaniem tego uzgodnienia.

(a)

Kakaowe propozycje

Niemcom się nie spieszy

Rokowania o należności polskie na martwym punkcie

Jak się dowiadujemy, pertraktacje polsko - niemieckie w sprawie należności polskich za niemiecki tranzyt kolejowy przez Pomorze utknęły na martwym punkcie. Strona niemiecka nie wykazuje pośpiechu w modyfikowaniu propozycyj przedłożonych a uznanych przez Polskę za niemożliwe do przyjęcia.

Niemcy twierdzą, iż ograniczenie tranzytu kolejowego przez Pomorze jest w okresie zimowym korzystne dla kolei niemieckich, gdyż dopiero późna wiosna powoduje ożywienie ruchu osobowego między Rzeszą a Prusami Wschodniemi. Wobec tego strona niemiecka uważa, iż dysponuje dostatecznym okresem czasu na podjęcie dalszych rozmów z Polską w sprawie regulacji zaległości kolejowych.

W kołach poinformowanych słychać, iż dotychczasowe propozycje niemieckie nie nadają się w żadnej mierze jako podstawa do rokowań. Okazuje się, iż Niemcy pragnęłyby całą polską należność kolejową uregulować w towarach bez wszelkich wpłat gotówkowych. Strona niemiecka zgłosiła gotowość postawienia Polsce do dyspozycji odpowiedniej sumy w markach niemieckich na zakup w Niemczech różnego rodzaju towarów po cenach niższych od niemieckich wewnętrznych cen rynkowych.

Na liście towarów, które Niemcy gotowe są oddać Polsce wzamian za należności kolejowe, znajdują się nietylko wyroby przemysłu niemieckiego, ale nawet importowane do Niemiec towary kolonjalne, jak np. kakao.

Ze strony polskiej nie przedłożono Niemcom konkretnych kontrpropozycji, ale dano kontrahentowi niemieckiemu do zrozumienia, że Polska obstawać musi przy zasadzie spłaty należności kolejowych w gotówce.

Nowy wojewoda

w Stanisławowie

Dotychczasowy wojewoda stanisławowski, p. Zygmunt Jagodziński, przeniesiony został do centrali M. S. W. w Warszawie. Pełniącym obowiązki wojewody stanisławowskiego mianowany został dotychczasowy wicewojewoda pomorski, p. Mieczysław Starzyński.

Wojewoda Starzyński pełnił dawniej obowiązki naczelnika wydziału bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim we Lwowie.

Wybory w Warszawie

Znowu odroczone do r. 1937

W najbliższych dniach ogłoszone będzie w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie rady ministrów przedłużające na rok, t. j. do 1 kwietnia 1937 roku okres urzędowania obecnych tymczasowych władz miejskich Warszawy.

Jak wiadomo dekretem Prezydenta tymczasowe władze miejskie stolicy powołano do dn. 1-go kwietnia r. b., do którego to terminu miała być opracowana ustawa o zmianie ustroju Warszawy. Ustawy nie opracowano ze względu na brak czasu, i okres urzędowania tymczasowych władz miejskich postanowiono przedłużyć o rok budżetowy. Z tego wynika, że wybory władz miejskich w Warszawie odbędą się dopiero na wiosnę roku 1937.

REKORDOWY WZROST WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W K. K. O. MIASTA ST. WARSZAWY

W styczniu r. b. stan wkładów oszczędn. wzrósł o 1.902.603.77 zł. i wynosi na dz. 31. I. 1936 r. zł. 80.780.326.63.

Ogólna ilość książeczek oszczędn. wzrosła w tym okresie o 1.242 i wynosi 86.943.

LUTY 12 ŚRODA	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
	7 – 1	16 – 41
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	22 – 41	8 – 1
	dnia	Przybyło
	9 – 40	1 – 58

Dziś św. Eulalji
Jutro św. Grzegorza

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Holender tułacz", w czwartek „Tosca" z Bakłanoffem, Wermińską i Drabikiem.

TEATR NARODOWY: Dziś „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego z udziałem Solskiego. W środę „Wielki Fryderyk" po raz 42-gi.

TEATR POLSKI: Dziś i w piątek „Zburzenie Jerozolimy" z Junoszą-Stepowskim.

TEATR NOWY: Dziś po raz 43-ci komedja „Był sobie więzień" Anouilh'a, w reżyserji A. Węgierki z Cwiklińską.

TEATR LETNI: Dziś „Codziennie o 5-ej" po raz 49-ty. W sobotę 15 b. m. premjera nowej komedji „Raz się tylko żyje" Kiedrzyńskiego z Milą Kamińską, Świerczewską, Fertnerem, Samborskim i Wesołowskim.

TEATR MAŁY: Dziś „Żołnierz i bohater" po raz 135-ty w wykonaniu Buczyńskiej, Gorczyńskiej, Lindorfówny, Kurnakowicza, Węgierki.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś 11 lutego „Roxy" o godz. 7 wiecz. przy ul. Elbląskiej 51.

TEATR ATENEUM: Dziś premjera „Pana Geldhaba" Fredry z Jaraczem w reżyserji Perzanowskiej.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro „Matura".

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) Codziennie wieczorem „Trafika pani generałowej" Bus - Feketiego.

REDUTA (Kopernika 36/40): Codziennie komedja I. Grabowskiego p. t. „Niewierny Tomek".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie nowa rewja „Mycie głowy" — 7.15 i 9.30.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 8.20 nowy program cyrkowy i wielki międzynarodowy turniej walk zapaśniczych.

Wielki zjazd rabinów
przeciwko zniesieniu uboju rytualnego

W czwartek dnia 13 bm. odbędzie się w Warszawie wielki zjazd rabinów i cadyków - cudotwórców z całej Polski. Zjazd ten zwołali rabini warszawscy, w celu opracowania programu akcji przeciwko uchwaleniu przez Sejm i Senat projektu ustawy o zniesieniu uboju rytualnego, wniesionego przez posłankę Prystorową.

Na zjazd przybędzie 150 rabinów i cadyków. Zjazd będzie błagał Jehowę, by wniosek posłanki Prystorowej nie był przyjęty. Jednocześnie uchwali sposób przeprowadzenia postu ogólno - żydowskiego, który byłby stosowany przez jeden dzień w każdym miesiącu. Program zjazdu polegać będzie na wyborze dnia postu oraz miesiąca, w którymby wszyscy żydzi na całem świecie wstrzymali się od spożywania mięsa. Jednocześnie zjazd uchwali treść listu do Ministerstwa Spraw Wojskowych z prośbą o zwolnienie żołnierzy żydów od obowiązku spożywania mięsa w dniu wybranym na post.

Prawdopodobnie zjazdowi rabinów przewodniczyć będzie „sam" rabin Grodzieński z Wilna, w prezydium zaś zasiądą rabin Posner z Warszawy i słynny cadyk-cudotwórca Rokaach z Bełzca, przedstawiciel słynącej z cudów rodziny rabinów bełżeckich.

Zjazd ten obudził wielkie podniecenie w sferach żydowskich. Ma on również opracować memorjał, który będzie przedłożony izbom ustawodawczym oraz rządowi.

Zaginiony dr. Żmigrod
szefem intendentury wojsk negusa?

Kilka dni temu władze śledcze otrzymały konkretną informację, iż b. kierownik zakładu badania żywności w Warszawie, dr. Żmigród, który zaginął w tajemniczych okolicznościach, przebywa obecnie w Abisynji, gdzie jest kierownikiem intendentury wojennej w Addis Abebie.

Przed rokiem dr. Żmigród zniknął z Warszawy. Ponieważ po zagadkowem zniknięciu nie było od niego żadnych wiadomości rodzina zwróciła się o pomoc do władz śledczych. Dochodzenie ustaliło, że dr. Żmigród popełnił nadużycia pieniężne w zakładzie badania żywności i że oddawna planował ucieczkę z Warszawy. Wobec tego, że poszukiwania na prowincji nie dały wyników, powstało nawet przypuszczenie, że dr. Żmigród popełnił samobójstwo.

Po pewnym czasie ustalono jednak, że dr. Żmigród wyjechał zagranicę, — do Francji. Rozesłano za nim listy gończe, lecz nie udało się Żmigroda schwytać, ani też stwierdzić definitywnie, gdzie się znajduje.

Obecnie stwierdzono, że Żmigrod ukrywał się w Paryżu, gdzie poznał księcia abisyńskiego i po wypowiedzeniu wojny włosko-abisyńskiej wyruszył wraz ze swoim przyjacielem do Addis Abeby. Dr. Żmigrod zmienił nazwisko, otrzymując od negusa szlachecki tytuł. Dwa miesiące temu opuściła Warszawę pewna młoda niewiasta, która niegdyś pozostawała w przyjaźni z dr. Żmigrodem. Jak utrzymują, wezwał ją jej przyjaciel do siebie do Addis Abeby.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O.

W miesiącu styczniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 13.757 zł., osiągając na dzień 31 stycznia 1936 r. stan 692.996.576 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu stycznia b. r. P. K. O. wydała 53.700 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31. I. 1936 r. ogólną ilość 1,935.183 czynnych książeczek.

Zderzenie kolejki
z platformą konną

Na szosie radzymińskiej pod Targówkiem wydarzyła się katastrofa, która dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności nie pociągnęła za sobą groźniejszych następstw. Szosą radzymińską od strony Warszawy jechała platforma, naładowana octem, powożona przez furmana, Ignacego Łuczaka, zamieszkałego na ul. Wołomińskiej 14. W tej chwili w kierunku Warszawy nadjechał pociąg kolejki.

Maszynista pociągu dał sygnał gwizdkiem, konie platformy spłoszyły się i zaczęły się cofać w tył, tak, że wepchnęły platforme na pociąg. Platforma zahaczona przez pociąg kolejki ciągniona była wraz z końmi na przestrzeni 20 metrów, zanim maszynista zdołał pociąg zatrzymać. Wskutek zderzenia platforma została rozbita, naczynia z octem potłuczone.

Dziwnym zbiegiem okoliczności furman i konie wyszły z wypadku zupełnie bez szwanku.

Chory umysłowo
wywołał zbiegowisko uliczne

Jan Korbasiński (Komitetowa 4), chory umysłowo, stanąwszy wczoraj w bieliźnie w oknie mieszkania na IV-em piętrze, wychodzącem na ulicę, wygłosił mowę o Napoleonie. Następnie K. zaczął śpiewać hymn narodowy, — wzywając zebrany na ulicy tłum przechodniów i gapiów do obnażenia głów. Gdy zebrani nie zastosowali się do tego żądania, chory umysłowo zaczął ubliżać tłumowi.

W odpowiedzi na to, że strony gawiedzi posypały się wymysły i złośliwe docinki pod adresem chorego. — Zajście zlikwidował przechodzący policjant, rozpraszając zbiegowisko, poczem chory zamknął okno.

Wypadki i kradzieże

Uszkodzone wagony tramwajowe. Na moście Kierbedzia pękła oś w wagonie Nr. 154, linji „4", jadącym w stronę Pragi. Na miejsce przybyło pogotowie techniczne tramwajów, które uszkodzony wagon zaciągnęło do zajezdni praskiej. Przerwa w ruchu tramwajowym trwała 35 minut. Część wagonów skierowano, zamiast przez most Kierbedzia — przez Powiśle.

— **Na rogu ul. Chłodnej i Towarowej,** na wagonie Nr. 244, linji „21" złamał się pałąk. Uszkodzony wagon zaciągnięto do zajezdni na Wolę.

Starcie tramwajów. Przy zbiegu ul. Wolskiej i Młynarskiej, motorowy Nr. 5391, prowadząc tramwaj linji „16", przejechał zwrotnicę i uderzył w bok wagonu Nr. 224 linji „16", wjeżdżającego z ul. Młynarskiej. Wskutek starcia, w ostatnim wagonie został złamany stopień, wagon motorowy — bez szwanku.

Starcie autobusu z tramwajem. Przy zbiegu ul. Wielkiej i Bagno nastąpiło starcie autobusu linji „C" z wagonem tramwajowym Nr. 138 linji „P", powodując wybicie 2-ch szyb na tylnym pomoście wagonu. Wypadku z ludźmi nie było.

Rozprawy nożowe. Grupa młodzieńców zaatakowała na ul. Chmielnej przechodzącego żyda, który pchnięty upadł i wybił szybę wystawową w sklepie spożywczym Albertyny Klejowej, (Chmielna 100). W sprawie tej zostali oskarżeni Kazimierz Michalski, syn właściciela piekarni (Chmielna 104), oraz Michał Głuszyna, (tamże), czeladnik piekarni Michalskiego. Wczoraj starostwo grodzkie południowo-warszawskie skazało Głuszynę na dzień aresztu. Michalski został uniewinniony.

Bójka w ambulatorjum szpitala. Moszek Korman, (Stawki 17) i Wolf Grynszpan, (Krochmalna 31), będąc w ambulatorjum szpitala na Czystem, wywołali awanturę w sprawie numerków do lekarza. G. uderzył Kormana „bykiem". Bójkę zlikwidowała służba, przy pomocy policjanta. Wczoraj starostwo grodzkie południowo-warszawskie skazałoł Grynszpana na 20 zł. grzywny, lub 4 dni aresztu, Kormana zaś — na 5 zł. lub dzień aresztu za zakłócenie spokoju publicznego.

był nieobecny w domu.

WSZYSTKIE ZAWODY

Fortuna nie zapomina o żadnym zawodzie i obdarza swemi względami zarówno pracowników umysłowych, jak i fizycznych, rolników, przemysłowców, kupców, rzemieślników.



Przedstawicielami rzemiosła są np. pp. Edward Kolicki, malarz pokojowy i Aleksander Mielczuk, piekarz, obydwaj zamieszkali w Wołominie pod Warszawą. Nabyli oni do spółki ćwiartkę losu Nr. 173404, na który w IV-ej klasie 34-ej Loterji padło 50.000 zł. Każdy z nich otrzymał po 5.000 zł.



P. Stanisław Wojda, zamieszkały przy ul. Miodowej 11, w Warszawie, jest żywym dowodem, iż wiara licznych graczów, że kominiarz przynosi szczęście, ma swoje uzasadnienie — sam bowiem jest kominiarzem, a na los, przez niego posiadany, padło 1000 zł.

P. Wojda ma nadzieję, że w 35-ej Loterji, której ciągnienie I-ej klasy rozpocznie się 20 b. m. napewno wygra znacznie więcej.

Z miasta

POMNIK WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO

Figura pomnika Wojciecha Bogusławskiego, twórcy teatru polskiego, podług modelu prof. Szczepkowskiego, jest już odlana. Odlew wypadł doskonale. Z wiosną wykonane będą roboty związane z ustawieniem cokoła granitowego. Jak wiadomo, pomnik stanie na pl. Teatralnym, przed wejściem do gmachu teatru Narodowego. Pomnik wyobraża Bogusławskiego w nadnaturalnej wielkości, w postaci stojącej, zwróconej w stronę ratusza. Odsłonięcie pomnika ma być dokonane 9 czerwca r. b., w 179-tą rocznicę urodzin Bogusławskiego.

PRÓBNE NUMERY SAMOCHODOWE

Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie zainteresowała się sprawą konieczności obniżenia opłat za probne numery samochodowe do 50 zł. dla numerów zwykłych i do 25 zł. dla ulgowych miesięcznie. Numery te wprowadzone są dla wygody firm trudniących się sprzedażą samochodów. Nadmierna wysokość ponoszonych z tego tytułu opłat podnosi zbędne koszty ogólne tych firm, zmniejszając używanych przez nie numerów próbnych, a tem samem ograniczając ich ruchliwość.

PSUCIE SIĘ AUTOBUSÓW NA LINJI „F"

Mieszkańcy dzielnicy Belwederskiej i Sieleckiej skarżą się na usterki w kursowaniu autobusów na linji „F", łączącej pl. Zbawiciela z temi dzielnicami. Mianowicie coraz częściej psują się wozy na tej linji, co powoduje dłuższe odstępy w ich kursowaniu, dochodzące do poł godziny. W ub. tygodniu wypadki takie miały kilkakrotnie miejsce, narażając pasażerów na stratę czasu, a przedsiębiorstwo na straty materjalne, gdyż w międzyczasie mieszkańcy tych dzielnic musieli odbywać wędrówki piesze.

Zmarli

Ś. p. Lucyna Maleszewska, urzędniczka, w Warszawie; ś. p. Krzysia Horochówna, l. 16, w Warszawie; ś. p. Stefan Niewiadomski, księgowy, w Warszawie; ś. p. Adam Szopliński, emeryt, l. 78, w Warszawie; ś. p. Władysław Kwieciński, emeryt, l. 80, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Sobolewski, l. 33, w Warszawie.

Tragiczny wypadek
w domu urzędnika kolejowego

W domu przy ul. Żelaznej 18 zdarzył się dziś w nocy tragiczny wypadek. W mieszkaniu Antoniego Zawadzkiego, urzędnika kolej., sublokatorka 26-letnia Aurelja Guderska, dr. med., udała się do pokoju kąpielowego, by się wykąpać. Około północy, wobec tego, że z pokoju kąpielowego nie było słychać żadnych szmerów, zaniepokojona służąca zawezwała właściciela mieszkania.

Ponieważ na usilne dobijanie do łazienki nikt nie odpowiadał, wyważono drzwi. W wannie napełnionej wodą, znaleziono dr. Guderską bez oznak życia. Lekarz stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny. Istnieje przypuszczenie, że dr. Guderska dostała ataku sercowego, lub też zatruła się gazem świetlnym. Dochodzenie jest w toku.

RADJO

Środa, dn. 12 lutego

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dz. bież. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 „Bibljoteka domowa" — pogad. 12.30 Wielkie potpourri z melodyj J. Straussa. 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka salonowa (pł.). 16.00 „Wędrówki dookoła globu": „Wielki kraj na małych wyspach — Anglja" — pogad. St. Polickiego dla dzieci st. 16.30 E. Goossens: Koncert na obój z fortepianem. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy": „Urok naszej prowincji" — St. Sumiński. 17.20 Pieśni śląskie. Wyk. Fr. Pacia. 17.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagran. 18.00 TRANSMISJA Z ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH W GARMISCH - PARTENKIRCHEN. 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 „Poznajmy przepisy finansowo - rolne". 19.05 Konc. rekl. 19.35 TRANSMISJA Z ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH W GARMISCH - PARTENKIRCHEN. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Aud. ku czci J. Piłsudskiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 XXIV audycja z cyklu „TWÓRCZOŚĆ FRYDERYKA CHOPINA" (1810—1849) w opr. prof. Jachimeckiego. Wyk.: St. Szpinalski. Valse brillante As-dur op. 34 Nr. 1, Dwa mazurki op. 33: gis-moll i D-dur, Trzy preludja z op. 28: Nr. 13 Fis-dur, Nr. 14 es-moll i Nr. 15 Des-dur (deszczowe), Tarantella op. 43, Walc a-moll op. 34 Nr. 2. 21.35 „Od Asnyka do Staffa" (erotyki) — nieuczciwa konkurencja" — pogad. dla kupców. 22.00 Skąd się wzięło „Echo?" aud. muzyczna (z Poznania). 22.30 „REPORTAŻ Z IGRZYSK OLIMPIJSKICH W GARMISCH-PARTENKIRCHEN. 22.35 Wiad. sport. 22.40 Muzyka taneczna. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej.

Czwartek, dn. 13 lutego

6.30 „Kiedy ranne"... 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwię o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Progr. na dz. bież. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powsz. (ze Lwowa). W programie pieśni ludowe. 13.00 J. S. Bach: Sonata d-moll na skrzypce solo w wyk. A. Buscha (pł.). 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 „Gadaninka Starego Doktora". 16.15 Recital fortepianowy Reny Den. S. Taniejew: Preludjum i Fuga (I-e wykonanie), Fr. Liszt: Rapsodja Nr. 6, St. Moniuszko — Ign. Friedman: Wiosna, W. Maliszewski: Matelot. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — pieśni ludowe. 17.00 „O pomocy w samokształceniu" — odczyt, wygł. dr. Al. Hertz. 17.15 Recital skrzypcowy L. Hakowskiej. 17.40 „Książka i wiedza": O książce J. Bułhaka „Estetyka światła" — dr. A. Wieczorek. 17.50—18.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. W progr. tańce polskie. 18.30 „Film, plastyka, architektura". 18.40 „Jak spędzić święto?" 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „Nas dwóch i jeden smoking" — lekka audycja muzyczna (ze Lwowa). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrona przeciwlotniczo - gazowa" — pogad. 21.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko oryginalne KRYSTYNY GRZYBOWSKIEJ „SKRZYDŁA" (z Krakowa). 21.35 „Nasze pieśni w wyk. I. Gadejskiej. 21.55 TRANSMISJA I REPORTAŻ Z ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH W GARMISCH - PARTENKIRCHEN. 22.40 „Płyta za płytą". W przerwie o godz 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej.

KINA

ACRON: „Dwie Joasie" i „Bajka o krasnoludkach".
ANTINEA: „Wielkie Wydarzenie„ Pat i Patachon, jako jazbandyci.
AS: Buster Keaton jako „Zakochany zegarmistrz".
ATLANTIC: „Ostatnie dni Pompei"
AMOR: „Sprzedany Głos" i „Ich Noce".
BAŁTYK: „Dawid Copperfield".
CAPITOL: „Dodek na froncie".
CASINO: „Dom Nr. 56".
COLOSSEUM: „Człowiek wilk" i rewja.
COLESSEUM MAŁE: „Bohater i Rio Grande".
CORSO: „Bengali" i rewja.
CZARY: „Wesoła Rozwódka".
ERA: „Jaśnie pan szofer".
EUROPA: „Nie odchodź ode mnie".
ELITE: „Wyprawy Krzyżowe" i dodatki.
FILHARMONJA: „Karjera".
FORUM: „Tajemnica Dr. Handlera" i „Niebezpieczny kochanek".
FAMA: „Dom Nr. 56".
HOLLYWOOD: „Wiosna w Paryżu".
ITALIA: „Annapolis".
KOMETA: „Piekło" i rewja.
LOS: „Byli sobie dwaj hultaje".
MAJESTIC: „Potwór".
MARS: „Niedokończona Symfonja"
MASKA: „Kot i skrzypce" oraz „Powrót Frankensteina".
MEWA: „Ostatni Romans Króla" i „Ilonka".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale miljonerów".
MIEJSKI: „Melodje wielkiego miasta".
MUCHA: „Marzące usta" i „Ulica Szaleństw".
NOWA TOMBOLA: „Jestem Zbiegiem" i „Jej szampańska noc".
OKO PRASKIE: „Tygrys Pacyfiku" i „Nasz chleb powszedni".
PAN: „Manewry miłosne".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „ABC miłości".
PETIT TRIANON: „Idziemy po szczęście" i „Szanghaj".
POPULARNY: „Walcze o życie" i rewja.
PRAGA: „Chińskie Morza" i rewja.
RAJ: „Antek Policmajster".
RENA: „Kwiaciarka z Prateru" i „Dr. Mabuse".
RIALTO: „Arcylokaj".
ROXY: „Indyjscy Piechurzy".
ROMA: „Śluby ułańskie" i dodatki.
STYLOWY: „Katarzynka".
SFINKS: „Zapomniany człowiek" i rewja.
SOKÓŁ: „Niedokończona Symfonja" i dod.
ŚWIAT: „Legjon Nieustraszonych" i „Miasto Duchów".
TON: „Rapsodja Bałtyku".
UCIECHA: „Nasze Słoneczko" „Małżeństwo z ogłoszenia".
UNJA: „Droga bez powrotu" i rewja.

Delegacja chłopów sochaczewskich
w rabinacie warszawskim

Osobliwą sprawę rozpatrywał wczoraj rabinat warszawski. Mianowicie zgłosiło się do rabinatu kilkunastu wieśniaków zamieszkałych we wsi Śniaty pod Sochaczewem. Przyprowadzili ze sobą miejscową królowę piękności, 22-letnią Jadwigę Małoszankę, oświadczając że proszą, by rabinat pozwolił uroczej Jadwidze przejść na judaizm.

Wywołało to zdziwienie wśród siwobrodych rabinów. Zapytali dlaczego królowa piękności chce wyrzec się wiary katolickiej. Odpowiedziano wówczas, że zakochała się ona z wzajemnością w tamtejszym gospodarzu żydzie, Szlomie Janklu Frydensonie. Młodzieniec uwiódł ją i chce się z nią ożenić, lecz nie może, ponieważ jest ona katoliczką. Mieszkańcy wsi dlatego właśnie proszą rabinat, by zgodził się na przejście Jadwigi na judaizm.

Po trzygodzinnych naradach, rabinat prośbę odrzucił, motywując to tem, że powód przejścia na judaizm nie wynika z przekonania, lecz z pobudek czysto erotycznych.

Bony żywnościowe
Umożliwią dożywianie dzieci

W celu zapewnienia funduszów na kontynuowanie akcji dożywiania dzieci w szkołach powszechnych w ciągu najbliższych trzech miesięcy, Rada szkolna m. stoł. Warszawy, za pośrednictwem Społecznego Komitetu Pomocy Doraźnej Dzieciom Szkolnym, opracowała plan zbiórki odpowiednich funduszów przy pomocy wypuszczenia bonów żywnościowych. Bony te będą opiewały na 5, 9 i 28 posiłków kosztem kolejno 50 gr., 1 zł., i 3 zł. i będą szeroko kolportowane.

Wszystkim, którym leży na sercu dobro dzieci szkolnych, będą mogli przyczynić się przez zakup tych bonów do utrzymania akcji dożywiania na terenie szkół powszechnych na niezbędnym poziomie i nie dopuszczą do tego, aby najbardziej potrzebujące dzieci obywały się bez śniadań.

Miasto Pięciu Kół Olimpijskich

w blasku złocistych promieni słonecznych i w ogniu walk o laury olimpijskie

Garmisch Partenkirchen, 9. 2. Tereny zimowej olimpjady w Garmisch Partenkirchen toną w śniegu i słońcu. Po czterodniowej zawierusze śnieżnej w „Gapa" zapanowało wszechwładnie słońce. W nocy mróz sięga 15 st. w dzień jest ciepło do 10 stopni, przyczem słońce ani na chwilę nie zachodzi za chmury. Słowem IV igrzyska zimowe odbywają się w warunkach wymarzonych. A na to bynajmniej nie zapowiadało się, gdyż jeszcze na 2 dni przed uroczystością otwarcia chodzono w „Gapa" pod parasolami, spowodu strumieni dżdżu. Organizatorzy i grupki poważnie zaczęli już przemyśliwać nad przygotowaniem terenów do konkurencyj narciarskich pod Zugspitze. Ale wysokość ponad 2.600 m. przy przejeździe jednej osoby kalkulowanem na 23 marki bynajmniej nie uśmiechała się ani kierownikom drużyn, ani żadnym zawodnikom, a najmniej widzom. Zresztą na Zugspitze (długość kolejki 20 km) jedzie się około 2 godzin można więc sobie wyobrazić olbrzymie trudności komunikacyjne i organizacyjne. Ale na szczęście zmieniły się warunki atmosferyczne i w dniu otwarcia igrzysk „Gapa" przybrało właściwy mu wyraz.

A propos otwarcia. Zwraca się tu powszechnie uwagę, że przemówienie Führera na uroczystości otwarcia było najkrótszem w jego życiu. Ledwie 11 słów zawierało przemówienie Hitlera, które mieściło w sobie formułkę przyjętą przy tej uroczystości. Można sobie wyobrazić, ile trudu kosztowało kanclerza zastosowanie się do tej tradycyjnej formuły.

Igrzyska biegną całą parą. Nabrały już właściwego rozpędu. Publiczność, która w pierwszych dniach była nieco zdezorjentowana w planie stadjonów, dziś czuje się w „Gapa" jak u siebie w domu. Zresztą trudno tu nie orjentować się. Tablice orjentacyjne co krok niemal informują znakomicie, a uprzejmość cierpliwych policjantów uzupełnia braki orjentacji. Informuje was policjant o Kunsteis - Stadion, na chwilę przerywa rozmowę, aby nader uprzejmie zatrzymać zamiarami niedość ostrożnego przechodnia, który zagadany na zabój ze swą towarzyszką ani myśli zwracać uwagę na auta, które nieprzerwanym sznurem ciągną po wąskich ulicach „Gapa" ocierając się po prostu o przechodniów. I tak co chwila, bez cienia niezadowolenia policjanci informują wszystkich i o wszystkiem, raz Hiszpana o tem jak się jedzie na Sky-Stadion drugi raz Anglika gdzie jest Bahnhof, trzeci raz Polaka, gdzie jest hotel Drei Mohren i t. d. i t. d. Auta suną sprawnie i w idealnym porządku. Nikomu ani się śni o tem, żeby zatrzymać się w niedozwolonem miejscu. Każdy rozumie, że wprowadziłoby to okropny zamęt.

Nic więc dziwnego, że pisma niemieckie na pierwszych stronach szczycą się opinją zagranicznych sfer sportowych i organizacyjnych, podając olbrzymie tytuły: „Coś takiego mogą tylko Niemcy zorganizować". Istotnie, wszystko robi wrażenie idealnego chronometru, ale tak być musi i biada organizatorom igrzysk olimpijskich, jeśli niedość sprawnie przeprowadziliby organizację. Wszystko jest tu przewidziane do najdrobniejszych szczegółów.

Aprowizacyjnie nie można nic zarzucić. Smakowite budki z parówkami na rożnie lub kurczętami okupują ulice b. gęsto. W sklepach pełno wszelkich artykułów. Komunikacja funkcjonuje sprawnie co 2 minuty opuszcza stację luksusowy autobus, każdy więc może wygodnie przenosić się z miejsca na miejsce. Na ulicach megafony co i raz informują o przebiegu odbywanych konkurencyj. Można sobie siedzieć wygodnie na tarasie cukierni, wszędzie dotrze szybka i ścisła informacja, a co 4 godziny specjalne wydania pism podają dokładne szczegóły z przebiegu konkurencyj.

Mimo olbrzymiego ruchu zarówno kołowego jak i pieszego nie daje się odczuć tłoku. Przecież każda z osób, która przebywa z „Gapa" legitymuje się obyciem w wielkich miastach i wielkiej masie ludzi, a co do tuziemców, to ci przyzwyczajeni są do olbrzymiego ruchu.

Jeśliby ktoś nie był na stadjonie, może w kilka godzin po zawodach wstąpić do autobusu (na 12 osoby), w którym gratis demonstruje się filmy aktualne. Słowem niema chyba takiego dziś w „Gapa", któryby nie wiedział, co zaszło na Rießersee, Sky — lub Kunsteis Stadion. Nawet ci, których cudowna pogoda zachęci na odbycie wycieczki kolejką górską na Kreuzeck, Zugspitze czy inny ze szczytów, po zjeździe w doline wiedzą już o wszystkiem. Niczem im nie zaimponujesz, a najwyżej nie będą starali cię zachwycić wspaniałością krajobrazu.

Jeśli chodzi o sprawy czysto sportowe, a w szczególności nasze, to niewesoło czują się hokeiści rezydujący w "Drei Mohren po meczach eliminacyjnych. Wściekać się zdają na los, że wyznaczył im najmocniejszych przeciwników na początek. Z Kanadą rzecz jasna, nie można było nic zrobić. Śnieżyca była naszym naszym naturalnym sprzymierzeńcem w czasie tego meczu, bo Kanadyjczycy nie mogli być tak szybcy jak zawsze. Ale Austrja! Mimo pesymizmu naszego kierownictwa hokejowego, z którego jeden z członków powiedział coś w rodzaju: „Nie będę interwenjował, bo i tak przegracie" — można było Austrję pokonać. W chwili, kiedy na zegarze kontrolnym czarna wskazówka naszła na czerwoną, zawyła żałośnie syrena, na koniec meczu. Akurat wówczas w bramce austrjackiej zatrzepotał krążek wyrównujący wynik meczu 2:2. Sędzia główny Belg, Loick, prezes Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie niezdecydowany skierował pytanie pod adresem sędziego bocznego, a był nim jakiś Japończyk, który nic nie rozumiejąc kiwał na wszystko głową potakująco. Wykombinowano, że owszem gol liczyłby się nawet w chwili wycia syreny, ale przecież Waśkowski wepchnął krążek nogą do bramki. „Tak było, prawda panie Masa Ksudi?" Syn Nipponu kiwnął głową potakująco. Austrja wygrała 2:1.

Wśród naszych olimpijczyków ogłoszono nawet bojkot towarzyski stronniczego Belga. Miał on nawet już sposobność przekonać się o tem. Otóż, gdy zwrócił się z jakimś pytaniem do jednego z naszych officielów, ten odwrócił się doń tyłem. Bojkot bojkotem, a eliminacja eliminacją. Nic nam nie pomogło zdruzgotanie Łotwy 9:2. Teraz nasi chłopcy skracają sobie czas opalaniem się na tarasie hotelu pod „Trzema Murzynami" oczekując na turniej pocieszenia w Monachjum. Ich może ten turniej jeszcze pocieszy...

Ulice „Gapa" przedstawiają ogromnie malowniczy widok. Flagi wszelakiego rodzaju poprostu zasłaniają fasady domów. Pełno ich orzwieszonych wpoprzek ulic, na wystawach sklepów itd. itd. Na wszystkich stadjonach, na dworcu i w ważniejszych punktach powiewają flagi wszystkich państw biorących udział w olimpjadzie. Najwięcej, oczywiście jest czerwonych flag ze swastyką i białych olimpijskich z pięcioma kołami. Różnolitość narodowości nadaje miastu Pięciu Kół Olimpijskich specyficzny charakter. Skośnoocy Japończycy, jaśni Skandynawowie, czarni Hiszpanie i Włosi, wysocy niby sosny Jankesi — wszystko to tworzy barwną mozajkę, a językowo „Gapa" przypomina biblijną wieżę Babel.

Z. W.

Groźba strajku włókienników w Łodzi

ŁÓDŹ, 11. 2. W dniu 16 lutego mija termin, do jakiego związki robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi zdecydowały czekać na załatwienie wysuniętych przez związki postulatów honorowania umowy zbiorowej przez zakłady przemysłowe wypłacenia za urlopy, dotąd robotnikom niewypłacone, zaprzestania szykan w stosunku do delegatów fabrycznych, zapłaty robotnikom za czas postojów warsztatów z winy fabrykantów, przestrzegania ustalonych norm pracy, nielamania ustaw socjalnych.

Postulaty te zostały wysunięte solidarnie przez wszystkie związki robotnicze i zostały zakomunikowane przemysłowi w formie jednakowo brzmiących pism.

Gdyby do dnia 16 lutego przemysł nie doszedł ze związkami do porozumienia, należy spodziewać się utworzenia międzyzwiązkowej komisji, która najprawdopodobniej proklamować będzie strajk demonstracyjny włókniarzy na terenie całej Polski. Strajk ten objąłby w Łodzi 30 tysięcy włókniarzy.

Trzy tramwaje roztrzaskane w katastrofie w Łodzi

ŁÓDŹ, 11. 2. (tel. wł.). Wczoraj przy ul. Piotrkowskiej i Zamenhofa nastąpiło zderzenie dwuch pociągów tramwajowych linji „10" i „14".

W chwili, gdy tramwaj linji „14" zatrzymał się na przystanku przy ul. Zamenhofa, kierując się na ul. Kątną od strony Pl. Wolności nadjechał tramwaj linji „10" zdążający na Widzew.

Rozpędzona „10-ka" wpadła na stojącą jeszcze na przystanku „14". Wskutek silnego zderzenia doczepny wagon „14-ki" oraz wagon motorowy tegoż pociągu i motorowy linji „10" — zostały rozbite.

Jubileusz 800 lecia miasta Łowicza

W roku bieżącym Łowicz, niegdyś siedziba prymasów Polski, obchodzi 800-lecie swego istnienia. W związku z tym jubileuszem projektowane są różne obchody i uroczystości.

W sezonie letnim, jako najbardziej odpowiednim, w szczególności w dni świąteczne, gdy ludność z okolicznych wsi w barwnych swych strojach przybywa do miasta, projektowane są zjazdy i konkursy. M. in. przewiduje się zjazdy: wychowanków byłych i obecnych szkół łowickich, harcerzy, cechów województwa warszawskiego, organizacyj rolniczych itp., z konkursów zaś: konkurs pieśni, muzyki i stroju ludowego, wycinanki łowickiej itp.

W okresie od dnia Bożego Ciała do oktawy organizatorzy zamierzają urządzić wystawę p. n.: „Dawny Łowicz", oraz „Targi przemysłu ludowego". Program obchodu 800-lecia Łowicza jest bardzo bogaty i urozmaicony.

Organizacją wszelkich projektowanych uroczystości zajmie się specjalny komitet.

Cała wieś góralska

przesiedla się nad morze

„Dzień Pomorski" donosi: Dn. 3 lutego w gabinecie Komisarza Ziemskiego w Starostwie w Wejherowie zjawili się oryginalni goście. Góralskie, osmagane wichrem na bronz twarze, twarda wymowa, proste, niebardzo wypchane plecaki. Sprawa wyjaśniła się szybko. Przyjechała delegacja od całej wsi z wysokich gór — w poszukiwaniu za ziemią. Z przysiółka Głuchaczki, leżącego około 800 metrów nad poziomem morza koło Baraniej Góry, przyjechali Jan Niewdana, Józef Kopczak i Jan Kamiński — górale, wraz z Ludwikiem Zieleśkiewiczem, strażnikiem Straży Granicznej, opiekunem ich i przewodnikiem, który te strony trochę zna, przyjechali starać się dla całej wsi o ziemię.

Ziemia w Głuchaczkach marna — i owiesek licho wschadza. To też, jak tylko wyrąb się zaczynał w lasach po stronie czeskiej, cała wioska szła na pracę.

Pracowali tak i zarabiali lat wiele. Aż wreszcie w roku 1934 władze czeskie zaczęły robić trudności. A to przepuszczać nie chciały, bo coś tam w przepustkach było nie w porządku, a to mówili, że roboty niema, a robotników aż z dolin sprowadzali...

— Aż przyszedł gorszy jeszcze czas. Zeszłego roku gajowi czescy trzech górali zastrzelili — mówi ponuro jeden z górali.

— Nie trzech, a czterech — poprawia drugi.

Głód zajrzał im w oczy, ale czekali. Przecież się musi jakoś odmienić...

Nie odmieniło się jednak. Do domów wkradł się głód.

Zebrała się raz cała wieś i uradziła — na wirchach żyć niesposób — trzeba w doliny iść z całym dobytkiem.

Wybrali trzech najlepszych gospodarzy w całym przysiółku, żeby nad morze pojechali ziemi szukać. Zieleśkiewicz — strażnik granicy, ofiarował się też z nimi jechać.

Dostaną pewno ziemię niedaleko brzegu. Górale będą nadmorską ziemię uprawiać. Za parę miesięcy zniknie może z mapy zawieszony wysoko na samych szczytach przysiółek Głuchaczki. A na Wybrzeżu powstanie osada, w której starzy gazdowie siewni oczy ma wirchów na bezkresie wód wypatrywać będą.

Adwokat—fałszerz

Skazany na 4 lata więzienia

SAMBOR, 11. 2. W samborskim Sądzie Okręgowym zapadł dziś popołudniu wyrok w trwającym od dłuższego czasu procesie przeciwko adwokatowi z Drohobycza dr. Kaufmannowi i towarzyszom.

Kaufmann uznany został winnym podrabiania podpisów na wekslach, usuwania niewygodnych mu dokumentów, doręczania fałszywych weksli prolongacyjnych etc. Po zastosowaniu amnestji sąd skazał go na łączną karę 4 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Drugi oskarżony, powiernik Kaufmanna Pariser, skazany został na 2 i pół lat więzienia. Dyrektor i prokurent filji B. G. K. Szeliński i Jurkiewicz za udzielenie Pariserowi nadmiernych kredytów na 2 lata więzienia, urzędnik skarbowy Bodzioch za łapownictwo na 9 miesięcy więzienia.

Wszyscy oskarżeni oprócz Bodziocha zapowiedzieli apelację. Proces wzbudzał wielkie zainteresowanie w Zagłębiu Naftowem.

11-letnia córka świadkiem

w sprawie matki — morderczyni ojca

Do Sądu Okręgowego wpłynął akt oskarżenia przeciw 32-letniej Natalji Koczul, 58-letniej Emilji Binka i 21-letniej Julji Binka — o zamordowanie Stanisława Koczula. Zajście rozegrało się w osadzie Górce, na krańcach Warszawy, w kolonji ogrodniczej Koczulów.

Stanisław Koczul poślubił Natalję przed 12-tu laty i miał z nią córeczkę. Koczul, nałogowy alkoholik, sprzedawał na własną rękę i przepijał dobytek, bił swoją żonę i wkońcu Koczulowa postawiła wniosek o separację, załączając obdukcję lekarską, stwierdzającą ciężkie pobicie przez męża.

Koczul odgrażał się, że zabije żonę.

31 października r. ub. spotkał ją w sieni domu i rzucił się na nią z nożem. Koczulowa porwała siekierę. Na jej krzyk nadbiegła siostra Koczulowej, Julja Binka, z siekierą i jej matka, Emilja, z żelaznym drągiem w ręku. W rezultacie Koczul odniósł kilka strasznych ciosów i zmarł po przewiezieniu do szpitala.

W sprawie występować będzie w charakterze świadków dwoje dzieci: 11-letnia córeczka Koczulów i 9-letni chłopiec z sąsiedztwa, obecny przy zabójstwie. Dzieci zostały już przesłuchane w śledztwie przez biegłego psychologa.

Pochodzenie „kropelki"

córki Gorgonowej — ustalił sąd

LWÓW, 11. 2. W Sądzie Okręgowym we Lwowie wznowiony został w poniedziałek wlokący się od lat proces o ustalenie nieślubności pochodzenia córki Gorgonowej, Krystyny, zwanej „Kropelką".

Jak w swoim czasie donosiliśmy, proces alimentacyjny przeciw arch. Henrykowi Zarembie może być podjęty dopiero po sądowem stwierdzeniu, że ojcem Kropelki nie jest mąż Gorgonowej, Erwin. Miejsce pobytu tego ostatniego nie jest znane, a poszukiwania konsulatów polskich w Ameryce nie dały rezultatu. Jak wiadomo, w okresie śledztwa przeciwko Gorgonowej o zamordowanie ś. p. Lusi Zarembianki, otrzymał sędzia śledczy Kulczyński dwa listy od Gorgona, przyczem na kopertach podał on swój adres w Stanach Zjednoczonych. Pisma wysyłane do Gorgona na ten adres, powróciły z powrotem, jako niedoręczone.

Przesłuchany na rozprawie poniedziałkowej kurator Kropelki, adw. dr. Axer, potwierdził powyższe szczegóły i podał, że nie wie, czy Erwinowi Gorgonowi jest wiadome przyjście na świat potomka, noszącego formalnie jego nazwisko.

Wezwany na rozprawę arch. Zaremba przesłał pismo z Krakowa, usprawiedliwiające niemożność zjawienia się na termin. Rozprawę ponownie odroczono. Jak z tego widać, proces o ustalenie nieślubności pochodzenia Kropelki posuwa się żółwim krokiem, a płacenie przez Zarembę alimentów jest piosenką jeszcze bardzo dalekiej przyszłości.

Lotnisko szybowcowe

nad morzem polskiem

KARTUZY, 10. 2. (PAT). W Gostomku pod Kartuzami, w pobliżu t. zw. Łysej Góry Komitet Wojewódzki LOPP. z Torunia zakupił 30-morgowy obszar ziemi, przeznaczony na budowę lotniska szybowcowego oraz budowę szkoły szybowcowej dla okręgu pomorskiego.

Nabyte tereny stanowią, jak się okazuje po przeprowadzonych studjach najlepsze pola ćwiczebne do lotów szybowcowych, zwłaszcza Łysa Góra nadaje się do startów.

Wymiana słuchowisk

radjowych z zagranicą

Na specjalnych formularzach, Centralne Biuro Międzynar. Unji Radjofon. rozsyła do wszystkich radjofonji świata wykaz słuchowisk zgłaszanych przez radjostacje poszczególnych państw wraz z podaniem nazwiska autora i krótkiej treści dzieła. Ten konspekt pozwala się zorjentować czy i w jakiej mierze dzieło poszczególne może być interesujące i wartościowe, dla danej radjofonji i dopiero potem przystępuje do tłumaczenia.

Ostatnio rozgłośnie polskie nadały kilka słuchowisk obcych autorów, co spotkało się nagół z życzliwem przyjęciem radjosłuchaczy. W najbliższej przyszłości projektuje się nadanie w ramach Teatru Wyobraźni następujących utworów obcych: „Śmierć papieru" — dzieło holenderskich autorów Trietscha i Weissa", „Cztery nie mieści się w siedmiu" — również dzieło „spółki pisarskiej" — Val Gielguda (kierownik Wydziału Dramatycznego B. B. C. w Londynie, Polak z pochodzenia) i King Halla w doskonałym przekładzie Anieli Zagórskiej, wreszcie Sprawa pana Picque" — Mendellia.

Z wymienionych utworów najpierw zostanie nadane na antenę słuchowisko „Śmierć papieru", które usłyszą radjosłuchacze zapewne już w końcu lutego b. r.

Wyścigi w Zakopanem

Wyniki gonitw ostatniego dnia sezonu

Gon. 1. Dyst. 1.200 m. Nagr. 300 zł.: 1) Humbert, Niemojewskiego, 2) Turja. Tot. 27.

Gon. 2. Dyst. 4.000 m. Nagr. 300 zł. Przeszkody: 1) Flaganti, Zduńczykowej, 2) Rozkosz. Bez miejsca: Izoiana, Centurja i Manru. Tot. 48, fr. 20 i 24.

Gon. 3. Dyst. 1.400 m. Nagr. 250 zł.: 1) Gigolo, Sejdia, 2) Amore canta, 3) Irma. Bez miejsca: Aurora II, Gravelotte, Carmen III, Cecylja - Renata. Wycof.: Baby, Sekunda II, Liban i Enejda. Tot. 51, fr. 18, 15 i 26.

Gon. 4. Dyst. 2.400 m. Nagr. 300 zł. Płoty: 1) Valibal, Badowskiego, 2) Figaro II, 3) Admonicja. Bez miejsca: Nefisa, Kord, Lady Landgen, Kormoran, Irbit II, Baby. Wycof.: Tyber, Rozkosz, Gigolo i Mochacz. Tot. 43, fr. 22, 17 i 16.

Gon. 5. Dyst. 1.800 m. Nagr. 300 zł.: 1) Fenella, Wiertka, bez miejsca: Liban i Voleur. Wycof.: Ostoja, Cecylja-Renata, Admonicja, Gigolo, Carmen III, Aurora III i Grazia. Tot. 26.

Zgon Karpowicza

w Zakopanem

ZAKOPANE, 11. 2 (tel. wł.). Wczoraj zmarł po krótkiej chorobie ś. p. Stanisław Karpowicz, właściciel popularnej w Zakopanem restauracji i hotelu. Zmarły był znaną postacią w Zakopanem. Przez długi szereg lat w jego restauracji zbierali się literaci i artyści bawiący w Zakopanem.

Tragedja królowej piękności

Smutny koniec pięknych dziewcząt

Obecnie minęła już nieco moda obierania królowych piękności, niemniej jednak podczas wszechświatowej wystawy w Brukseli w roku 1935, dokonano tam jeszcze raz wyboru najpiękniejszej kobiety, której przysługiwał tytuł „miss Europy". Tytuł ten zdobyła urocza Rumunka. Narazie jednak niewiadomo, jak laureatka zamierza pokierować swą dalszą karjerą. Naogół trzeba powiedzieć, że wawrzyny przyznane za urodę, nie przynoszą kobietom szczęścia.

ŚMIERĆ TITY CRITESCU

Jak doniosły gazety zagraniczne, kilkanaście dni temu, zmarła w tragicznych warunkach, jedna właśnie ze słynnych królowych piękności, Rumunka, Tita Critescu. W dniu krytycznym, pokojówka hotelowa, napróżno dobijała się do numeru zajętego przez królowę piękności. Kiedy wreszcie otworzyła drzwi, ze zdumieniem zobaczyła, że Tita leży na dywanie. Jak się okazało „miss Rumunja" nie żyła, a leżąca obok tubka z proszkami nasennemi, świadczya o samobójstwie przez zatrucie.

Cóż mogło zmusić piękną, młodą kobietę, której los przyniósł oprócz urody jeszcze i klejnoty i futra, oraz wspaniałe gaże, jakie proponowali jej dyrektorzy varietes i rewij, w których występowała. Śmierć dziewczyny, mimo wszelkich pozorów samobójstwa, pozostaje jednak tajemnicą, a nie brak jest nawet podejrzeń, że ma tu miejsce mord polityczny, gdyż na trumnie jej złożono olbrzymi purpurowy wieniec — dar partji komunistycznej rumuńskiej.

Oczywiście, że wywołało to zrozumiałą sensację, która jednak została wyjaśniona, gdyż, jak się okazało, Tita była córką przywódcy partji komunistycznej Critescu. W każdym razie jednak jej zgon pozostał nieodkrytą tajemnicą i zdaje się, że już nikt nigdy się nie dowie przyczyn tragicznego końca dziewczyny.

PIERWSZA KRÓLOWA PIĘKNOŚCI

Może to dziwne, ale tak się zawsze dzieje, że właśnie te wszystkie dziewczęta, do których los się uśmiecha, wyróżniając je spośród tysiąca innych pięknych, kończą przeważnie tragicznie. Są to prawda nieliczne wyjątki, jak np. słynna z urody Greczynka, panna Diplaroku, która była miss Europa w roku 1930, a następnie, poślubiwszy pewnego, bardzo zamożnego Francuza, stała się jedną z najelegantszych Paryżanek.

Powróćmy jednak do początku historji królowych piękności. Otóż moda wybierania najpiękniejszej datuje się jeszcze z okresu przedwojennego. Pierwszy taki konkurs urządzony został we Francji przez jeden z dzienników akurat przed samym wybuchem wojny. Kandydatki miały nadsyłać fotografje, a ponieważ, jak wiadomo, sztuka fotograficzna stała jeszcze na niższym poziomie, niż obecnie, więc trudno było nieraz na podstawie brzydkiej fotografji wywnioskować o urodzie kandydatki.

I wtedy to właśnie śliczna, złotowłosa baskijka, nazwiskiem Agnes Souret, po przeczytaniu dziennika, posłała swoją fotografję, na której uwieczniona była jako mała dziewczynka w stroju komunjantki, i napisała zabawny list z zapytaniem, czy może mieć szanse uczestniczenia w konkursie. Redaktor czasopisma, ubawiony oryginalnym listem 16-letniej dziewczyny, która przysłała swoją dziecinną fotografję, zaprosił ją, aby przyjechała do Paryża i wzięła udział w konkursie. I cóż się okazało?

Otóż śliczna, jasnowłosa Agnes Souret, o wielkich zdziwionych oczach, Agnes nieśmiała i niewinna dziewczyna z prowincji została 600-tysiącami głosów obwołana najpiękniejszą dziewczyną Francji.

Oczywiście, że odrazu zaczęła się edukacja małej prowincjałki. Dziewczynę uczono prawidłowo mówić, dopełniano jej wykształcenia, uczono ją ruszać się i tańczyć i oczywiście, że nie brakło ze wszystkich stron propozycyj, aby zechciała spróbować swoich sił na scenie. Były również i zgłoszenia z zagranicy, proponowano jej występy i olśniewające kontrakty w Ameryce i innych krajach. Ale mała Agnes bała się opuścić ojczyznę i wreszcie zdecydowała się wystąpić w „Folies Bergères".

KONIEC KARJERY

Występy jej w „Folies Bergères" cieszyły się szalonem powodzeniem. Jednocześnie Agnes przeżywała niesłychaną tragedję. Matka jej, jeszcze młoda i pełna urody kobieta, doznawała uczucia niesłychanej zazdrości widząc sukcesy córki i urządzała jej stale sceny zazdrości, Numer programu w „Folies Bergères", w których Agnes ukazywała się prawie naga w olbrzymim koszu kwiatów był najczęściej przyczyną nieporozumień rodzinnych.

Wreszcie dziewczyna miała dosyć tego i zgodziła się przyjąć engagement do Argentyny. Tam odnosiła również niesłychane sukcesy. Jej delikatna, biało - różowa cera, subtelne rysy i płowe, olbrzymie włosy sprawiały, że ludzie szaleli za nią. Zarabiała kolosalne sumy, ale mimo wszystko niedługo cieszyła się swojem szczęściem i powodzeniem.

Nie mogąc znieść klimatu Ameryki Południowej, zachorowała na złośliwą gorączkę i zmarła.

Bajeczne zarobki

akortów amerykańskich

Pomimo nakazów oszczędnościowych N. R. A.. istnieje jeszcze 110 osób w świecie filmowym, które otrzymują wyższe wynagrodzenie, niż Prezydent Stanów eZjdnoczonych (75.000 dolarów rocznie).

Oto gaża tygodniowa niektórych gwiazd ekranu amerykańskiego: Greta Garbo 1.800 funtów szterlingów, Maurice Chevalier 1.500, Constance Bennett 1.300, John Barrymore 1.300 Richard Barthelmess 1.200, Norma Shearer 1.200, Anna Harding 1.200, Wallace Beery 1.000, William Powell 900, Joan Crawford 800, Edward G. Robinson 600, James Cagney 560 oraz Warren William 250.

300-letnie cedry

w Libanie

Podróżnicy, którzy odbywają uciążliwą drogę z Bejrutu do Libanu, są zwykle rozczarowani, oglądając zamiast legendarnych lasów cedrowych kamienistą pustynię. Cedry Libanu wspomniane są już i opisywane w biblji, gdzie mówi się też o drzewie cedrowem, użytem przez króla Salomona do budowy świątyń.

Z biegiem czasu wycięto i wytrzebiono wspaniałe lasy. Gospodarstwo rabunkowe w lasach Libanu prowadzili zwłaszcza Egipcjanie i Kalifowie bagdadzcy.

Obecnie w całym Libanonie znajduje się tylko 400 drzew cedrowych. Ale między nimi są wspaniałe okazy, liczące od 2000 do 3000 lat. Tych szczególnie wielkich i starych drzew istnieje wszystkiego 50 sztuk i znajdują się one pod ochroną rządu.

Armja lądowa i powietrzna

Stanów Zjednoczonych A. P.

Szef sztabu generalnego St. Zjedn. A. P. Malin Craig, przedłożył kongresowi w związku z obradami nad budżetem ministerstwa wojny memorandum, w sprawie stanu liczebnego sił zbrojnych. Szef sztabu domaga się ustalenia liczby oficerów na 14.000, a podoficerów i żołnierzy na 165.000. Gwardja narodowa ma wynosić 210.000 ludzi.

Na posiedzeniu komisji wojskowej kongresu szef lotnictwa wojskowego generał - porucznik Oscar Westover oświadczył, że lotnictwo Stanów Zjednoczonych nie stoi dotychczas na wysokości zadania. W ciągu ostatnich 5-ciu lat oddano do użycia 1.371 nowych samolotów, lecz w tym samym czasie wycofano z obiegu 1.621 starych aparatów.

Metys zamordował dziennikarza

Aby ponieść śmierć na krzyżu

Tajemnice sekty pokutników

Jak donoszą pisma amerykańskie, w dniu 8 b. m. popełnione zostało w odległości 14 km. od Albuquerque, leżącego w Nowym Meksyku, niezwykłe morderstwo. W okolicy tej wynajmował mały domek dziennikarz z Nowego Jorku, Taylor, reporter pisma „Today Magazine". Taylor oczywiście nie zdradzał się przed tubylcami ze swoim zawodem, przybył bowiem do Nowego Meksyku w celu zdobycia niezmiernie interesujących materjałów.

W dniu krytycznym, w przeddzień zamierzonego powrotu do Nowego Jorku, był sam w chacie, a na podwórku rąbał drzewo jego służący, pochodzący z okolicy metys, imieniem Trujillo. Dziennikarz oglądał właśnie taśmy, na których uwiecznił szereg zdjęć, poczem najspokojniej w świecie ułożył się do snu. Gdy zapadł zmrok, do chaty wszedł Trujillo, zastrzelił najspokojniej śpiącego dziennikarza i uciekł, zabierając cenne taśmy ze zdjęciami.

Wszczęte natychmiast śledztwo wykazało, że morderca należał do sekty pokutników. Trzeba przytem wiedzieć, że Indjanie z Nowego Meksyku, zwłaszcza w okolicach Albuquergue należą prawie wszyscy do owej sekty, która zresztą niezmiernie zazdrośnie kryje swoje obrzędy.

Należy do niej 5 — 10 tysięcy ludzi, mieszkających w Nowym Meksyku i w Colorado. Podstawową zasadą sekty jest wiara, że grzechy powinny być odpokutowane przez poddanie się torturom, i to torturom śmiertelnym. Corocznie więc, podczas wielkiej uroczystej ceremonji, zwanej „pochodem na Kalwarję", wybierana jest ofiara, która naprawdę zostaje ukrzyżowana. Pokutnicy uważają przytem śmierć na krzyżu jako najwyższe odznaczenie i żaden z członków sekty nie traci ani chwili nadziei, że kiedyś na niego padnie ten zaszczytny wybór.

Niejednokrotnie dotychczas usiłowano dotrzeć do „świątyni" sekciarzy oraz sfotografowac ich uroczystości, ale sekciarze na wszelkie usiłowania reagowali z bronią w ręku. W r. 1914 pewien dziennikarz, nazwiskiem Floyd Wilson, usiłował sfotografować ów „pochód na Kalwarję" i w tym celu nabył specjalnie dom, leżący w odległości 100 metrów od miejsca, w którem odbywały się główne ceremonje. Kiedy jednak nadszedł wielki dzień, pokutnicy oblegli jego domek, przesłonili okna i pod groźbą utraty życia zakazali dziennikarzowi opuszczać go, aż do końca uroczystości.

Zabity Taylor był więc pierwszym dziennikarzem, któremu udało się zdobyć autentyczne materjały. Jeden artykuł zdążył już wysłać do swojej redakcji. Pisał w nim właśnie o Trujillo, którego obdarzył rowerem i który, jak podejrzewał, żywił nadzieję, że kiedyś też dostąpi szczęścia ukrzyżowania.

Zatrzymany po wykryciu zbrodni Modesto Trujillo przyznał się do popełnienia zabójstwa. Jako motyw podał przytem chęć obrabowania dziennikarza. Policja nie daje jednak wiary jego zeznaniom, gdyż Trujillo, jako członek sekty, przedewszystkiem zabijając dziennikarza, pragnął zemścić się na nim za naruszenie tajemnic sekty, a pozatem były jeszcze i inne pobudki.

Mianowicie, metys nie wątpił ani przez chwilę, że po popełnieniu zbrodni, dla odpokutowania jej zostanie ukrzyżowany przez swoich współwyznawców, co zresztą jest szczytem marzeń każdego pokutnika. Istnieje przytem przypuszczenie, że Trujillo działał inspirowany przez władze tej tajemniczej i dziwnej sekty.

2596 lat istnienia

dynastji japońskiej

Legenda japońska głosi, że dynastja japońska pochodzi w prostej linji od bogini Słońca, Amaterasu-Omikami, i że nieprzerwanie trwa już 2592 lat. Legenda określa nawet dokładnie dzień wstąpienia na tron cesarza Dżimmu, pierwszego władcy kraju Wschodzącego Słońca, a mianowicie datę 11 lutego 660 r. przed Chr. Jest to obecnie dzień święta narodowego w Japonji, zwanego „Kigen-setsu", co znaczy „dzień wstąpienia na tron".

Zanim Dżimmu został cesarzem, musiał stoczyć walkę z pewnemi plemionami, które nie chciały uznać jego władzy. Pewnego razu Dżimmu wraz ze swoim oddziałem zabłądził w górach, nie mogąc w żaden sposób wydostać się z nich. Nagle nad błądzącymi ukazał się w górze kruk i wskazał drogę Dżimmu. W czasie walki szala zwycięstwa przechylała się to na jedną, to na drugą stronę. Nagle niebo pokryło się chmurami i spadł grad. Ukazała się wówczas złota kania, która usiadła na łuku cesarza Dżimmu. Światło, które roztaczała kania, oślepiło jak błyskawica nieprzyjaciół, uczyniwszy ich niezdolnymi do walki.

W związku z tą legendą w roku 1890 ustanowiono odznaczenie w postaci złotej kani za nadzwyczajne zasługi militarne. W dniu 11 lutego, ustanowionym jako święto narodowe od r. 1868, odbywa się na dworze cesarskim ceremonja rytualna ku czci przodków cesarza. Obecny cesarz Japonji, Hirohito, jest, zgodnie z powyższą legendą, 124-tym władcą cesarstwa japońskiego w prostej linji od cesarza Dżimmu.

Zygmunt Jurkowski

(6)

Księżycowe interesy

Powieść

Obserwując bijatykę z całkowitym spokojem, a nawet z pewnem zadowoleniem cyrkowego widza, Dziubiel uśmiechał się jadowicie. I wcale nie przyszło mu na myśl biedz po policję.

— Bo i poco? — pomyślał. — Policja jest służbą społeczną, a walka, którą mam przed oczami, jest przecież rozgrywką indywidualnych jednostek.

Stał więc dalej w okienku i czekał. Bijący przewrócili, zapewne lampę, gdyż nagle światło drgnęło w pokoju i na ścianach przesunęły się cenie. Po chwili ujrzał ich znowu. Nie leżeli już na ziemi, ale wodzili się za łby, zadając sobie ciosy wzajemnie. Nagle Załkin pochwycił Pawła wpół i zaczął nim miotać na boki. Zatoczyli się i oparli o drzwi balkonu. Rzucali się rozpaczliwie, zwarci w duszącym uścisku, aż posypały się z brzękiem wybijane szyby. Wkrótce Dubiel ujrzał ich zmagających się na balkonie. Trwało to parę sekund zaledwie, bo oto nagle rozległ się zgrzyt odrywającej się balustrady i dwie czarne sylwetki, poleciały wdół, spadając z hukiem na ziemię. Zapadła przygniatająca cisza, cisza, którą zmąciły wkrótce dochodzące z pierwszego piętra takty walca „Nad modrym, pięknym Dunajem". Urwana balustrada dyndała się, zaczepiona koniuszkiem.

Tak się oto utrwalił przebieg groźnych wypadków w pamięci Dziubiela i świadectwo to miałoby niewątpliwie szczególną wagę w procesie o zabójstwo Załkina. Proces ten jednak nie ukazał się na wokandzie, bowiem Załkin, który przez dwie doby leżał nieczuły jak drewno, nagle uniósł powieki. Lekarze odetchnęli z ulgą. Widząc oznaki wracającego życia, westchnął również pobożnie ksiądz Opacz, który przygotowując Załkina poprzednio do przyjęcia chrztu, teraz czuwał przy jego łóżku. Po pewnym czasie Załkin odzyskał przytomność i rozejrzał się dookoła. Widząc kaflową jasność ścian i ludzi otaczających go w bieli, sądził w pierwszej chwili, że znajduje się w kuchni jednego z posiadanych zakładów gastronomicznych.

— Co się tu stało? Dlaczego próżnujecie? — zapytał.

— Nic, opiekujemy się panem — uśmiechnął się do niego jeden z asystentów.

Załkin zamrugał oczami i przyjrzawszy się otoczenu uważniej, poznał swój błąd. Oczy jego rozwarły się szerzej i zamigotał w nich lęk.

— Czy jestem chory? — wybąkał.

— Ależ nie, skądże znowu — uspokoił go naczelny lekarz, zacierając ręce z zadowoleniem — wyspał się pan poprostu... i chcąc pomóc mu w odzyskaniu pamięci, pośpieszył z oznajmieniem:

— Pański dobry znajomy, ksiądz Opuch, chce się z panem zobaczyć, jest w poczekalni.

Usłyszawszy znajome nazwisko, Załkin ożywił się.

— Ksiądz Opuch... bardzo proszę.... — próbował się uśmiechnąć — ale przecież muszę się ubrać — zafrasował się nagle.

— Nie, nie potrzeba — powstrzymał go lekarz i kazał poprosić księdza. Zostawiono ich samych poto, ażeby Załkin, w ciągu krótkiej rozmowy z osobą, która towarzyszyła mu w ostatnich dniach, nawiązał w pamięci przerwane wypadkiem zdarzenia. Próba wypadła zadawalająco. Załkin rozmawiał z księdzem rozsądnie i przeprosił go nawet za to, że ceremonja chrztu uległa zwłoce. Uprzedzony przez lekarza ksiądz nie wspomniał ani słowem o wypadku—aby chorego nie niepokoić—i wyraziwszy nadzieję że pragnienia nowej wiary Załkina, urzeczywistnią się wkrótce, umówił się z nim na następną rozmowę o charakterze misyjnym. Pożegnał go życząc powrotu do zdrowia.

Lekarze orzekli z triumfem, że Załkin został uratowany i przystąpili do dalszego leczenia. Po upływie kilku godzin, gdy czuł się już zupełnie dobrze, odwiedził go sędzia śledczy, z którym łączyła go dawna znajomość.

— Pan chciałby się dowiedzieć pewnych szczegółów — domyślił się Załkin — służę panu, niech pan siada — zaprosił go z uśmiechem.

Sędzia, młody przystojny blondyn o błękitnych oczach, zajął krzesło, stojące przy łóżku. Uważnie przyjrzał się Załkinowi, który w grubym zwoju bandażów wyglądał niby w turbanie.

— W związku z napadem na pana —zaczął mówić — zatrzymaliśmy niejakiego Karola Liszajca. Czy pan go zna?

— Owszem, znam, to fortancerz — oświadczył Załkin — pracował w mojej kawiarni..

— Czy to on był sprawcą? — pytał dalej sędzia.

Załkin nie odpowiedział, wytrzeszczył tylko oczy w zdziwieniu.

— Jakiego napadu? — spytał.

Sędzia śledczy odchrząknął i patrząc mu w oczy badawczo, rzekł:

— Pańska służąca ta stara, nazywa się... — przewracał kartki w notesie...

— Marynia.

— Tak, Marjanna Klukwa...

— Klukwa. Tak się nazywa? — roześmał się Załkin — niegdybym nie przypuścił, więc cóż ta Klukwa?

Otóż Marjanna Klukwa zeznała policji, że sprawcą napadu był jakiś Karol, a pani Dziubielowa podała jego nazwisko...

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"